Nr. 274. Lwów. — Środa dnia 28 listopada. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Krescentego. Jutro: Saturnina M.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 37 Zachód „ 4 „ 1

Długość dnia g. 8 m. 24 Ubyło dnia 2 min.

PP. Abonentów, których prenumerata kończy się z końcem bieżącego miesiąca, upraszamy o wczesne jej odnowienie, gdyż zawieszamy wysyłkę PRZEGLĄDU równo z dniem, w którym abonament wygasa.

Przegląd polityczny.

Koło posłów polskich do niemieckiego parlamentu już się ukonstytuowało. Na posiedzeniu dn. 22 bm. wybrano prezesem T. Magdzińskiego; wiceprezesem ks. Ferd. Radziwiłła; do komisji parlamentarnej: T. Magdzińskiego, Józefa Kościelskiego i St. Cegielskiego; zastępcami: dr. Komierowskiego i dr. Mycielskiego; sekretarzami: Cegielskiego i hr. Kwileckiego.

Do polemiki spokojnej i bardzo roztropnie prowadzonej przez *Pester Lloyd* z berlińskimi dziennikami stronnictwa postępowego o uczuciowym stosunku słowiańskich krajów austrjackich do sojuszu austro-niemieckiego, przyłączyły się teraz głosy bardzo niewłaściwe i nierozsądne i one to akademicki spór ściągnęły od razu na niziny jarmarcznej wrzawy — nieprzyzwoitej i wysoce niepolitycznej. Berlińskie postępowe dzienniki, którym rząd pruski nieraz zarzucał zachowanie się niepatrjotyczne i którym cesarz Wilhelm II pośrednio udzielił naganę w znanej przemowie do deputacji miejskiej, dały u siebie przytułek skargom naszych centralistów na gabinet hrabiego Taaffego. W *Vossische Ztg.* pojawiły się artykuły, zarzucające szefowi naszego rządu, że się opiera na jawnych wrogach austro-niemieckiego sojuszu, więc na Polakach, Czechach, Słowieńcach i t. d., a następnie, że przeprowadza system, nielicujący z potrzebami austrjackiej zagranicznej polityki. Znane naszym czytelnikom odpowiedzi *Pester Lloyda* były tak dobre i wyczerpujące, że my od siebie — o ile tu o nas potrącono — nic dodawać nie potrzebujemy. Zresztą dla każdego było widoczne, że *Vossische Ztg.* nie wypowiada przekonań publiczności niemieckiej, lecz tylko służy centralistom wiedeńskim, którzy w stronniczej zaciekłości nie wahali się nawet w obcem państwie kopać dołków pod rządem hr Taaffego.

Rzecz odrazu się wyjaśniła, ale ponieważ był spór, a przy każdym sporze jest pewne zaognienie, więc dolać oliwy do tego ognia pośpieszyła Rosja, podchwytująca skwapliwie każdą sposobność do poróżnienia Austrji z Niemcami. Ma ona w Wiedniu pisemko zaledwie znane z tytułu *Schwarzgelber*. Wywiesiwszy patrjotyczny czarno żółty sztandar i tym pozorem łudząc łatwowierną wiedeńską publiczność, *Schwarzgelber* statecznie pracuje dla Rosji, a czyni to dość zręcznie, bo zawsze z patosem deklamuje o wielkiej przeszłości austrjackiej, zrabowanej przez Prusy. Tak *Schwarzgelber* postąpił i tym razem. Niby-to się oburzył na berlińskie postępowe dzienniki, a gniew swój przeniósł na całe niemieckie cesarstwo i nuż dowodzić, że ono jest złym duchem Europy, że ono wytworzyło nieznośny stan zbrojnego pokoju, że Prusy — ten parwenjusz — zajęły w Niemczech miejsce Austrji, która swego możnego stanowiska nigdy nie używała na gniecenie całej Europy, dalej, że to p r u s k i e cesarstwo długo nie postoi, bo Bawarja i Wirtemberg zrzucą jarzmo berlińskie, a Francja hojnie odwzajemni się Niemcom za sedański pogrom i odbierze Alzację i Lotaryngję, do których Austrji tak samo nic, jak Bismarkowi nic do bułgarskiej Hekuby i t. d. i t. d.

Niekażdy wie, że *Schwarzgelber* żywi się z rosyjskiej ręki, lecz każdy widzi, że to pismo wychodzi po niemiecku, w Wiedniu i macha nad sobą czarno-żółtym sztandarem, a zatem z pozoru jest pismem szczerze austrjackiem, jest rzecznikiem przekonań czystej krwi Austrjaków. Tak też jego artykuł zrozumiały w Berlinie pisma postępowe, a raczej u d a ł y, że tak go zrozumiały i cisnęły nim w oczy *Pester Lloydowi*. A co? — zawołały — czyja prawda? Zgorszyły się także inne pisma niemieckie, poczęły się użalać, poczęły się odzywać, że w istocie w Wiedniu jak gdyby odwracano się od Niemiec, bo oto np. *Wiener Tagblattowi* odebrano prawo sprzedaży numerów w trafikach, a *Neue Wiener Tagblattowi* nie odebrano, pierwszy zaś z tych Tagblattów jest wielkim przyjacielem Niemiec, a drugi niebardzo. Jest to rozumowanie fałszywe. *Wiener Tagblatt* głosi idee pangermańskie, których rozpowszechnienie nie zgadza się ani z godnością, ani z interesem Austrji. Co innego jest być sojusznikiem Niemiec, a co innego — pójść pod rozkazy ich. Ale z daleka, z pyszałkowatego Berlina, może to inaczej wyglądać, dość, że polemika prasowa między Austrją a Niemcami znalazła nową podnietę w artykule *Schwarzgelbera* i weszła na tory bardzo niewłaściwe.

O rokowaniach Rosji z Watykanem pisze petersburski korespondent *Pol. Corresp.*, że sprawa ta całkowicie pochłania uwagę publiczności i sfer rządowych, zwłaszcza od chwili, jak zagraniczna prasa, przedewszystkiem zaś niemiecka, zwróciła baczność na te rokowania i mimowoli okazała jak wielką wagę miałoby dla politycznego układu rzeczy porozumienie się Watykanu z caratem. W Rosji bardzo pragną zbliżyć się do Kurji już choćby dla tego, by dokuczyć Włochom i pozyskać niemieckich katolików, których znaczenia w Niemczech nikt nie lekceważy. Wszelako chcianoby pozyskać Papieża jak najmniejszym kosztem, np. samymi jeno honorami okazywanymi Papieżowi, jako ukoronowanemu monarsze, a następnie drobnemi zmianami w stosunku Apostolskiej Stolicy do polskiego Kościoła.

Ale — powiada dalej korespondent *Pol. Corr.* — rosyjska opinja przeocza dwie ważne okoliczności. Najprzód tę, że katolicyzm stanowi dziś niemal ostatnią twierdzę polskiego narodowego uczucia. Tej twierdzy Polacy nie wydadzą, a z drugiej strony Kurja, dla której Polska jest jednym z najcenniejszych klejnotów, nie narazi swego wpływu w niej. Watykan musi stawiać takie żądania, które uznane będą w Polsce, a przez to samo stanowczo odrzucone przez Rosję.

Druga okoliczność, niedopuszczająca szczerej ugody, jest ta, że carat, który z prawosławia uczynił kamień węgielny swej polityki wewnętrznej i zewnętrznej, nie może w niczem złożyć broni przed katolicyzmem. Zaszkodziłoby to jej powadze w całym prawosławnym świecie, któremu chce patronować.

Nadto, katolicyzm w Polsce ma charakter polityczny, bo się ściśle łączy z narodową odrębnością. Więc robiąc ustępstwa tylko religijne, Rosja musiałaby ustąpić coś i w rzeczach narodowych, a o tem ona ani słyszeć nie chce. Owóż, nie mając bynajmniej pretensji do znajomości tajników rosyjskiego rządu, można uważać z góry za daremne wszelkie usiłowania ku porozumieniu się caratu z Watykanem.

Tak naszem zdaniem bardzo trafnie określa sytuację petersburski korespondent *Pol. Corr.*, a dodać tu możemy, że według wiadomości z Rzymu, Watykan już przejrzał rosyjskie zamiary, dążące tylko do wyzyskania Apostolskiej Stolicy i odpowiedną zajął postawę.

Z Konstantynopola nadchodzi wiadomość, że sułtan polecił traktować z bułgarskim rządem o zupełne połączenie,—prawne, uznane przez Turcja, — Rumelji z Bułgarją za całkowite zrzeczenie się sofijskiego rządu pretensyj do Macedonji. Po wymianie odpowiednich urzędowych oświadczeń. Turcja przystanie na tytuł „królewskiej wysokości" używany przez ks. Ferdynanda i zgodzi się na wyraz „niepodległa" Bułgarja, przeciw któremu teraz protestuje.

W Serbji, wybory do skupczyny, która uchwali zmianę konstytucji, zakłóciły cały kraj. Radykaliści z bronią w ręku przeprowadzają swych kandydatów. Potworzyli oni bandy zbójeckie, które palą domy i mordują swych politycznych przeciwników. Sześćdziesięciu takich apostołów radykalnej wiary schwytali żandarmi w chwili, gdy ogniem i mieczem przekonywali wyborców o prawdziwości radykalnych zasad. Tych 60 oddano pod sąd, ale to nie uspokoiło kraju. W wielu gminach zburzono do szczętu budynki urzędowe i gospodarstwa postępowych i liberalnych wyborców. Ale właśnie te wybryki szkodzą radykalistom. Naród odwraca się od nich i wybiera prawyborców, postawionych przez obóz postępowy.

Korespondencje.

Wiedeń 24 listopada.

(?) Na zwykły rozum biorąc, trudno jest doszukać się wątku w tem, co się obecnie dzieje. Pokój został mową tronową niemiecką ponownie proklamowany i to na podstawie osobistych zapewnień ze strony panujących. Zapewnienia te otrzymały równocześnie bardzo wymowne poparcie w tem, że w dniu mowy tronowej bawili w Berlinie i byli uroczyście fetowani przez cesarza trzej książęta: rosyjski następca tronu, brat króla włoskiego i jeden arcyksiążę austrjacki. A przecież świat nie odetchnął, a giełdy nie odzyskały animuszu. Wprawdzie stan rzeczy we Francji zapowiada katastrofę — ale to sprawa wewnętrzna Europy zresztą nie obchodzi, a raczej takie jest dziwaczne i smutne położenie Francji, że im srożej się sama w przepaść spycha, tem silniejszemi są widoki utrzymania pokoju, gdyż wtedy Francja nie liczy się, a bez niej można na Rosję nie zważać. Więc niepewny stan polityczny wewnątrz Francji nie jest wcale czynnikiem ogólnego zastoju i niepokoju, tak dalece, że nie oddziaływa on nawet na samą Francję, czego dowodem, że *la haute finance* paryska nie waha się w tym właśnie czasie podjąć pożyczki rosyjskiej i pewną jest, że niewyczerpane zasoby Francji pożyczkę tę pokryją. Otóż należy gdzieindziej szukać przyczyny tego, że mimo „ery pokoju," nad którą czuwa trójprzymierze, atmosfera jest ołowiana, ruch interesów nie może i nie umie się ożywić. Mówią, że giełda berlińska przespekulowała, że energja jej osłabła, że w spekulacje zbożowe włożono setki miljonów, że w intencjach księcia Bismarka leży r o b i ć złe giełdy, utrzymywać niechęć, nieufność, żeby przeszkadzać pożyczce rosyjskiej, że Ameryka ciągle złoto z Europy wyciąga itd. itd. Wszystko to być może, jednakże jedną z tych okoliczności trzeba wyjaśnić. Prawdą jest, że ks. Bismark stoi przy tem co raz powiedział, że Niemcy nie powinni lokować swoich kapitałów w rosyjskie walory; że radby, żeby i w pożyczce nie brali udziału, atoli robienie złych giełd pożyczce tej nie przeszkadza. Wiadomo, że jeżeli pożyczki państwowe dokonywają się wśród stagnacji giełdowej, to okoliczność ta nie utrudnia emisyj, lecz wpływa jedynie na kurs, jaki banki państwowe ofiarowują. Państwa tracą, ale banki i giełdy nie. Rosja może więc gorzej wyjść na pożyczce, ale banki emisyjne paryskie, londyńskie i niemieckie właśnie na tej pożyczce w takich warunkach tem więcej zarobią. Inne zaś przytoczone powody nie są tak powszechnej natury i nie mogłyby trwale na zastój wpływać. Trzeba szukać powodów innych. Otóż należy stwierdzić, że na wielki ruch interesów, na ożywienie giełd nie wpływają wcale — oprócz katastrof elementarnych — żadne znane prawa ekonomiczne o podaży i o popycie, ani też wartość istotna walorów, lecz że ten ruch podlega przemocy jednego tylko czynnika, a tym czynnikiem jest wielki kapitał. Potęga ta w Europie znajduje się w rękach grup finansowych, z których najsilniejszą jest grupa Rothschildów, zarówno przez ilość kapitału, jak przez swoję międzynarodową organizację. Do grupy tej należy berlińskie *Handels Disconto Gesellschaft* i *Bleichroeder*. Grupa ta objęła ogromny interes konwersji węgierskiej, który jest dla niej obecnie najważniejszym. Otóż grupa ta nie chce, żeby już teraz interesa się ożywiły, bo jeszcze przygotowań do swojej akcji nie pokończyła. Stara się przeto o to, żeby giełdy były mdłe, żeby kursa stały na miejscu, żeby się odbywała tylko drobna strzelanina, ot, żebrackie bójki o grosze, czy o tysiące, żeby się publiczność nie angażowała, żeby głód transakcyj rósł — aż dopiero hasło do ożywienia ruchu na całej linji danem będzie. Hasło to wyjść może tylko od tej grupy, tymczasem inne grupy przeciw stagnacji wcale nie walczą, czekają, bo już to leży w naturze wielkich i największych, że chociażby byli antagonistami, to nawzajem się nie osłabiają; dosyć jest miejsca dla wszystkich. Można przeto powiedzieć, że pośrednio nad całą sytuacją finansowo-ekonomiczną panuje nie polityka, nie zbrojność pokoju, nie dyslokacje rosyjskie, nie zamieszanie francuskie, ale p. Tisza w skutek swojej konwersji powierzonej Rothschildom. Kiedy Rothschildowie i inni związani z nimi żydzi — ci panowie dzisiejszej Europy — uznają za pożądane dla siebie wydać hasło życia i zaufania, tego niewiadomo, ale to pewna, że hasło to nastąpi, że nie będzie głosem na puszczy, a polityka międzynarodowa wcale mu na zawadzie nie stanie. Być może, że tymczasem i we Francji jaki promień światła albo jaki strumień krwi przebije ciemności chaosu. Dla Francji trzeba tego pragnąć, ale jeżeli nawet obróciłyby się tam sprawy w kierunku rozumu i porządku, to dużo wody upłynie, zanim w polityce będzie mogła Francja głos odzyskać. Nie ma co mówić o tem w tej chwili, gdy tam chaos jeszcze wzrasta i ciemności gęstnieją.

Paryż w listopadzie.

Na brak sensacyjnych procesów uskarżać się nie możemy. Jeden za drugim następuje raźnie po sobie i pochłania całą uwagę Paryża. Po Chambidge'u stanął w parterowej sali pałacu sprawiedliwości na Boulevard du Palais niejaki Prado y Ribo, ciekawy typ awanturnika z całego świata, człowiek, który widocznie postanowił sobie za jakąkolwiek cenę imię swoje przekazać potomności. Nie chciał on należeć do rzędu tych, o których świat nic nie wie i którymi Dante pomiata, wyznaczając im miejsce w przedsionku piekieł, bo żyło bez sławy i bez hańby. *„Non ragionam di lor ma guarda e passa"* — powiada o nich śpiewak „Boskiej komedji" — przejdźmy nad niemi do porządku dziennego. Otóż do tych Prado, czyli też Linska de Castillan (— bo awanturnik ów rozliczne nosi nazwiska—) zaliczać się nie chciał i postanowił osławić swe imię historją okropnego morderstwa, jakiego się dopuścił a następnie z wielkim aktorskim efektem zakończyć rolę swą przed trybunałem sądu przysięgłych.

Człowiek ten, rodem z Hiszpanji nie chce wyjawić ani swego prawdziwego miejsca pochodzenia ani właściwego nazwiska. W ciągu swej długoletniej karjery łotrowskiej rozmaite przybierał pseudonimy, pod jakiemi teraz wymienia go akt oskarżenia. On akceptuje wszystkie, tak samo jak przyjmuje z uśmiechem politowania wszystkie nagromadzone w akcie oskarżenia określniki swej zacnej osoby. Według nich jest to: międzynarodowy awanturnik, uwodziciel kobiet podróżnik, niegdyś wyższy oficer karlistów hiszpańskich, chemik, p o e t a, szlachcic hiszpański, zabójca i przywódzca bandy złodziei. Kto on jest naprawdę wiedzieć nie można, najdziwaczniejsze też domysły krążą wśród publiczności i znajdują rozpowszechnienie. Niektórzy uważają go za syna naturalnego Napoleona III, inni zaś za szwagra meksykańskiego prezydenta. Przynosi więc zaszczyt rozmaitym narodowościom, a między innymi i naszej, albowiem przyznaje się do matki hiszpanki a do ojca.. Polaka, który miał być pułkownikiem wojsk hiszpańskich i nazywać się Linska. Jest to również zagadkowe jak i cała osobistość awanturnika.

Ale przypatrzmy się najpierw nieco jego przeszłości. Wiadomo o nim, że już w 13 roku życia popełnił pierwszą kradzież. Wstąpił do wojska około r. 1870, a w 1872 został oficerem karlistów. W tym czasie potrzebując raz pieniędzy, wziął urlop na parę dni, przeszedł granicę francuską, obkradł w Bayonnie jubilera i powrócił z dobrze naładowaną kiesą do służby, tak, jakby się nic nie stało.

Podczas oblężenia twierdzy San Sebastian wzięto go do niewoli i udowodniwszy mu szpiegostwo skazano na śmierć. Ale los mu sprzyjał. Córce gubernatora twierdzy wpadł w oko — mimo swej niepokaźnej powierzchowności — i zawiązał z nią tajną korespondencję w więzieniu. Skutek był taki, że ostatecznie córka gubernatora zabrawszy ojcu kosztowności i ułatwiwszy więźniowi ucieczkę, sama pobiegła za nim. Gdy wszystko co mieli przetracili, wdzięczny Tezeusz porzucił swoję Ariadnę, a sam puścił się do Ameryki. Tutaj w Lima ożenił się z dziedziczką ogromnej fortuny, ale zaraz nazajutrz po ślubie umknął z jej pieniądzmi do Anglji, ażeby tam wyłudzić od jakiejś przejrzałej już dziewicy kilka tysięcy funtów szterlingów. Z Anglji udał się do Paryża i żył tam jakiś czas z pewną Szwedką, rozwiedzioną z mężem. Przetrwoniwszy jej cały majątek w sumie kilkudziesięciu tysięcy franków, porzucił ją wnet i wrócił pod niebo ojczyste, do Madrytu, gdzie ożenił się z szlachcianką Dolores Garcies y Marcilla. Posag jej w sumie 170.000 franków starczył mu zaledwie na parę miesięcy, wyczerpawszy go na życie wystawne i wesołe porzucił swą żonę podobnie jak inne swe ofiary na bruku i poszedł dalej w świat szukać szczęścia. W Havanie dostał się w charakterze urzędnika do pewnego prywatnego lombardu. Skradłszy tam kostowności na sumę 30.000 franków ulotnił się znowu do Europy i w Paryżu fruktyfikował te kapitały.

Było to z początkiem roku 1886. W tym czasie poznał się pewnego wieczora w teatrze „Eden" z niejaką Marją Aguettant, kobietą lekkiego prowadzenia się, odwiedził ją i wkrótce zawiązał bliższe z nią stosunki, tembardziej, że nieoględna dama półświatka, mieszkając wspaniale, chwaliła się przed nim iż ma zebrane bardzo pokaźne oszczędności. Ażeby odwrócić od siebie wszelkie podejrzenia interesowności, awanturnik, czyli jak go wówczas w kołach znajomych nazywano „amerykanin" okazywał się w obec Marji Aguettant nadzwyczaj hojnym. Pewnego poranka styczniowego r. 1886 znaleziono tę damę w jej budoarze z podciętem gardłem, nieżywą, z pieniędzy i kosztowności ani śladu. Wszelkie poszukiwania za sprawcą nie dały pożądanego rezultatu. Policja wpadła na najrozmaitsze domysły, podejrzywała i aresztowała mnóstwo oprychków, których następnie dla braku dowodów uwolnić musiała, podczas, gdy sprawca żył w Paryżu najspokojniej z niejaką Eugenją Forrestier, którą wkrótce porzuciwszy udał się do Bordeaux i wyszukał sobie nową ofiarę młode dziewczę, noszące miano Mauricette Couronneau. Zdarzyło się jednak, że w tym samym czasie w styczniu r. 1886 okradziono pewnego jubilera w Paryżu. Część kosztowności z tej kradzieży pochodzącą znaleziono u Eugenji Forrestier, część zaś u Mauricetty Couronneau w Bordeaux. Mauricettę sprowadziła policja do Paryża. Dziwnym trafem w czerwcu tego samego roku znalazły się obie te młode i piękne kobiety w jednej celi więzienia St. Lazare — nie wiedząc zrazu, że są ofiarami jednego i tego samego uwodziciela. Mauricetta uwiedziona przez bandytę stała się matką. Zwierzyła się z tem swej koleżance w celi dodając:

— To jedno mnie pociesza, że dziecko moje będzie miało nazwisko.

— Jakie nazwisko spytała Eugenja?

— Linska de Castillan!

Eugenja zerwała się i w pierwszej chwili rzekła tylko: Będzie to dla twego dziecka raczej największem nieszczęściem.

Nastąpiły wyjaśnienia, obie kobiety przekonały się jakie stosunki łączyły ich z awanturnikiem, zaczęły się zwierzać wzajemnie i wtedy Eugenja Forrestier wyznała, że o ile jej wiadomo, Prado czy też Linska de Castillan zamordował i okradł Marję Aguettant. Domyśliła się tego najpierw sama po powrocie zbrodniarza od ofiary z jego niepokoju i urywanych słówek, a następnie nawet w chwili kłótni i nerwowego roz-

---

61)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

Brunnow usiadł i oparł głowę na ręce, bolesny wyraz wystąpił na twarz jego.

— Jestem dziś obcym w mojej ojczyźnie. Czy myślisz, że mi to może być miło zostać powołanym jako świadek w zawiłej sprawie przeszłości Rawena? Zapytany, odpowiadać muszę, a właśnie chcę uniknąć zapytań, niech mię przynajmniej tu w R. nie pytają.

— Dla czegoż nie? — zapytał Maks. — Wyrażałeś się ojcze przecież zawsze z jak największą niechęcią i goryczą o zgubnych dla prowincji rządach Rawena, wskazałeś upadek jego jako nieuniknione tychże następstwa, a dziś, gdy ten upadek podług wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo już jest niedalekim, nie chcesz sam przyłożyć ręki do dzieła.

— Daj temu pokój synu — rzekł Brunnow ponuro. — Ty nie wiesz co znaczy śmiertelny cios zadać temu, którego się dawniej kochało całą duszą. Sądziłem, że Winterfeld swoją broszurą zada mu cios ostateczny, omyliłem się, powinienem był znać lepiej Rawena, stawił czoła temu przeciwnikowi, na swoje nieszczęście. Wtedy jeszcze mógł się był cofnąć, usunąć, dzisiaj upada, upada jako podły zdrajca, napiętnowany krwawem znamieniem wstydu i pogardy, a dla takiej natury jest to śmierć, nie raz lecz dziesięć razy śmierć. Ja — tu podniósł się z miejsca gwałtownie — ja nie chcę ręki do tego przykładać. Niech ci, którzy to dzieło zniszczenia zaczęli, dokończą go. Jadę pojutrze, to moje niezłomne postanowienie.

Maks przestał nalegać.

— Ja-bo będę mógł stąd wyjechać zaledwie za parę tygodni — zauważył po krótkiej pauzie. — Opuszczę R. dopiero po formalnych zaręczynach z Agnieszką, a prędzej nie mogę się spodziewać przyzwolenia jej ojca. Przytem muszę się upewnić przed wyjazdem, że narzeczona moja wolną będzie od wszelkich podszeptów i wpływów duchownych swoich opiekunów. Lecz przedewszystkiem czy mogę liczyć na twoje zezwolenie papo?

To mówiąc wyciągnął rękę ku ojcu z proszącem wejrzeniem, a stary Brunnow uścisnął ją bez wahania.

— Raz tylko widziałem twoję narzeczonę — rzekł — i właśnie dlatego, że na mnie ona na pierwszy rzut oka tak miłe zrobiła wrażenie, nie sądziłem, żeby się tobie mogła podobać. Gusta nasze dotychczas nie zgadzały się wcale. Uwagi zaś moje dotyczyły jedynie różnicy waszego wychowania, poglądów i charakterów, jeśli jednak sądzisz, że te różnice łatwo się dadzą zatrzeć i wyrównać, mój synu, ja tylko szczęścia twego pragnę, niech ci Bóg błogosławi!

Serdeczne uściśnienie towarzyszyło tym słowom, a Maks zawołał tryumfująco:

— A teraz lecę do papy Mosera i napędzę porządnego strachu najwierniejszemu poddanemu Miłościwego Pana, przedstawiając mu się jako zięć *in spe*. Wszak mogę cię papo opuścić na chwilę? I tak potrzebujesz spokoju i wytchnienia po tych wszystkich powinszowaniach, owacjach i oznakach współczucia, któremi cię prześladują od samego rana. Do widzenia! lecę do mego przyszłego teścia.

Radzca Moser siedział w swoim pokoju zaczytany w gazetach, nieprzypuszczając nawet co go czeka. Ostatnie wiadomości popsuły mu czarną kawę i poobiednią siestę. Radzca czytywał naturalnie tylko dzienniki urzędowe, ale i te nawet nie mogły zataić smutnej prawdy, że nic już nie mogło położyć tamę rozwielmożniającemu się w państwie liberalizmowi. A do tego jeszcze wiadomości lokalne, wiadomości bieżące z R., które we wszystkich dziennikach miejscowych tak potężną stanowiły rubrykę.

Jużto oddawna uważał Moser, ku wielkiemu swemu smutkowi i zgorszeniu, że prasa urzędowa, zamiast wszelkiemi siłami bronić i popierać gubernatora, zachowywała się dziwnie obojętnie w całej tej sprawie, jednak zachowanie się jej w ostatnich dniach przechodziło ludzkie pojęcie. Jakto, ani słowa w obronie Jego Ekscelencji! ani okrzyku oburzenia na ohydne zarzuty, jakimi go obarczają dzienniki o liberalistycznych tendencjach! ani śladu polemiki z tymi potwarczymi dziennikami! a to *horrendum*!

Wspomniano tylko w gazecie urzędowej o niepodobnem do prawdy oskarżeniu, wyrażano nadzieję, że gubernator potrafi się zeń oczyścić i zaznaczono wyraźnie, że w przeciwnym razie stanowisko Rawena w R. byłoby stanowczo zachwiane, przypuszczano zatem, że mógłby baron nie znaleźć nic na swoję obronę! A bezpośrednio pod tym artykułem umieszczono wiadomość, że znany z dawnych ruchów opozycyjnych doktor Rudolf Brunnow zupełną otrzymał amnestję, i dziś właśnie został wypuszczony z więzienia.

Radzca pogrążył się w smutnej zadumie. Był on już od dawna zdecydowany podać się na pensją. Czterdzieści lat służby, kawał to czasu; wywiązał się już dostatecznie z obowiązków swoich względem państwa. Córka miała go już w pierwszym miesiącu opuścić i wstąpić do klasztoru, on sam był już stary, potrzebował ciszy i spoczynku. A i stanowisko jego, które było dawniej dumą jego i chlubą największą, nie cieszyło go już teraz. Nowy prąd, który kraj cały zelektryzował, wcisnął się był już i do namiestnictwa. Wprawdzie baron trzymał jeszcze cugle silnie w żelaznej swej dłoni, lecz radzca ze strachem zastanawiał się nad tem, co się stanie, gdy raz tej dłoni zabraknie. Nie wierzył on wprawdzie kłamstwom powszechnie rozsiewanym, ale po tem co zaszło, gubernator zapewne nie zechce pozostać tu dłużej. Radzca czuł, że świetne czasy Rawena minęły bezpowrotnie, i był stanowczo zdecydowany, pójść za przykładem swego szefa, spensjonować się.

Skrzypnięcie drzwiami wyrwało go z zadumy. Krystyna oznajmiła wizytę młodego doktora Brunnowa, który też równocześnie ukazał się w progu. Radzca wstał i wyszedł naprzeciw gościa, witając go z sztywną grzecznością.

— Mam nadzieję, panie radzco, że mi pan za złe nie wziąłeś tego, żem się w ostatnich dwóch tygodniach trzymał z daleka od jego domu — zaczął Maks po pierwszych przywitaniach, zajmując wskazane mu miejsce. Powodowany byłem jedynie względami na pana i na pańskie stanowisko. Teraz, gdy ojciec mój...

— Wiem już, wiem o ułaskawieniu doktora Brunnowa — przerwał radzca nie tracąc nic ze swej sztywnej powagi. Najmiłościwszy pan łaskawie raczył przebaczyć.

— Tak, przeszłość zatem zmazana tem zupełnie — rzekł Maks. Co zaś mojego ojca dotyczy, nie ma on zamiaru korzystać z pozwolenia zamieszkania w kraju.

— Nie? — zapytał Moser z widocznem zadowolnieniem. Myśl, że wtedy uścisnął rękę dawnego buntownika, ciężyła mu dotychczas kamieniem na sercu.

— Nie, powróci do Szwajcarji, która mu się stała drugą ojczyzną — mówił młody lekarz. Zamieszkamy tam na przyszłość. Pierwej jednak chciałem serdeczne złożyć panu dzięki za łaskawość i względy, jakich w jego domu doznałem. Nie zapomnę tego póki życia.

Radzca skłonił głową, znajdował to podziękowanie całkiem na miejscu.

— Przychodzisz pan zatem z pożegnaniem? — zapytał. Miło mi bardzo widzieć pana znowu w dobrem zdrowiu, a i córka moja ucieszy się, gdy jej to oznajmię.

Oznajmienie to wcale nie było potrzebnem, bo Agnieszka była doskonale poinformowaną o wszystkiem, co dotyczyło dawnego jej pacjenta. Od kiedy Maks opuścił dom Mozerów, młoda para widywała się regularnie codzień u wspólnej swojej protegowanej, żony kancelisty. Ta ostatnia, dzięki staraniom Brunnowa, przyszła już była zupełnie do sił i zdrowia, i nie potrzebowała już ani pociechy duchownej, ani pomocy lekarskiej. Pomimo te jednak tak lekarz, jak pocieszycielka nie ustawali w swoich odwiedzinach z prawdziwie podziwienia godną wytrwałością.

(C. d. n.)

drażnienia miał on sam szczegółowo opowiedzieć jej przebieg zbrodni. Zmusił ją do przysięgi, że nikomu tego nie opowie i zagroził w razie przeciwnym śmiercią. Nadto objaśniła ona, że kosztowności nieszczęśliwej Marji Aguettant zostały sprzedane przez awanturnika w Hiszpanji i złożyła kopertę od listu, dowodzącą korespondencji z pewnym jubilerem w Madrycie

Mauricette usłyszawszy te szczegóły, zawiedziona w swej miłości, zapragnęła zemsty za opuszczenie siebie i zrobiła przed sędzią śledczym zeznania oskarżające Castillana. Eugenja Forrestier wezwana do potwierdzenia tych zeznań zażądała najpierw ażeby pastor ewangielicki zwolnił ją od złożonej w ręce Prada przysięgi, a gdy to nastąpiło opowiedziała wszystkie szczegóły zbrodni. Opowiadanie to stało się podstawą śledztwa przeciw ks. Castillanowi, którego na razie wyłowić nie było można. Sam dopiero w r. 1887 wpadł w ręce policji popełniwszy tym razem niezręcznie znaczną kradzież w sklepie jubilerskim. Śledztwo jednak szło bardzo opornie. Castillan bronił się z zadziwiającym sprytem i energją oskarżeniom o zabójstwo. Twierdził, że opowiadanie Eugenji Forrestier było wymysłem, że obie opuszczone kobiety w szatański sposób umyśliły się zemścić na nim i skomponowały całą historję o zabójstwie Marji Aguettant. Liczne konfrontacje oskarżonego z osobami, które znały ofiarę nie doprowadziły do zupełnie stanowczych rezultatów, nikt na prawdę nie poznawał w oskarżonym owego „amerykanina“, a klejnotów Marji Aguettant w Madrycie sprzedanych nie znaleziono...

Gdy śledztwo tak się chwiało, nawinął się słynny Pranzini, policja na karb jego złożyła morderstwo Marji Aguettant i sprawa na czas jakiś ucichła, ale śledztwo trwało dalej, a gdy Eugenja Forrestier od zeznań swych ani na jotę odstąpić nie chciała, stawiono Castillana teraz przed sądem przysięgłych.

Podczas całego procesu, który trwał przez ośm dni z rzędu, Prado rozwinął rzeczywiście zdumiewającą energję i niepospolitą inteligencję, a przytem sporo aktorskiego talentu. Umiał być według okoliczności wykwintnym, poruszonym do głębi, ironicznym, dowcipnym; prowadził on prawdziwą szermierkę na słowa z przewodniczącym, z której nie rzadko wychodził zwycięsko. Chwilami dawał wodze oburzeniu, niekiedy rozrzewniał salę swą miłością dla Mauricette Couronneu, w skutek ponęt której, miał porobić pewne przyznania.

Pomimo, że jest cudzoziemcem, a przynajmniej za takiego uchodzi, mówił po francusku wybornie, z polotem i siłą; słuchając bandyty, który jak już wspomniałem, odznacza się zupełnie niepozorną powierzchownością, można dopiero zrozumieć czar, jaki wywierał na swe ofiary, kobiety młode i piękne. Sukcesa swe zawdzięczał jedynie potędze wymowy.

Podczas przesłuchiwania innych świadków, przerzucał akta sądowe i robił notatki. Gdy schwycił którego ze świadków na gmatwaninie, zadawał sam pytania, usiłując powikłać sprawę. Bronił się daleko lepiej, aniżeli jego adwokat, p. Camby. Lepiej też od obrońcy mówił przy końcu, zbijając jeneralnego prokuratora.

Na nic mu się to wszystko nie przydało. Przysięgli uznali go winnym, sąd skazał go na karę śmierci.

Kiedy mu odczytano wyrok śmierci, machnął ręką i odparł:

— Jestem gotów do przepłynięcia Styksu!

Publiczność paryska, która lubi na rozprawach sądowych bawić się tak samo jak w teatrze, a nawet i lepiej, bawiła się też przez ośm dni doskonale Audytorjum było przepełnione płcią piękną, którą zajmowała szczególnie historja ofiar romantycznego awanturnika.

Oprócz Prada, stały przed przysięgłymi jego dwie metresy, które opowiedziały cały przebieg romansów.

Niktby nie uwierzył, że ten morderca, złodziej i oszust, był kochanym i to kochanym gorąco, namiętnie. A jednak przyznały się do tego jego motresy. Kochały go, uwielbiały, a w końcu... oddały pod gilotynę. Zazdrość kochanek zetnie awanturnikowi głowę, gdyż bez zeznań *des femmes galantes*, jak się tu nazywa kobiety z półswiatka, nie wiedzianoby nic o zabójstwie Marji Aguettant.

Jedyna tylko prawowita żona Prada, donna Dolores Gracia y Marcilla, panna z arystokracji hiszpańskiej, z którą zabójca wziął ślub pod nazwiskiem hr. Linska de Castillon, jedyna żona, choć jej stracił znaczny posag, maltretował ją i w końcu porzucił dla ulicznic, dochowała mu wiary.

— Jestem jego małżonką — wołała we łzach tonąca donna Dolores — więc obowiązkiem moim kochać go i bronić. Zrobił mnie nieszczęśliwą, ubogą zrujnował mnie i poniewierał, ale to nikogo nic nie obchodzi, okrom mnie.

Opuściły go i zdradziły wszystkie kochanki; została przy nim w chwili ciężkiej — tylko prawowita towarzyszka.

Kiedy obrońca Prada przyszedł z kondolencją do swojego klijenta, ten zawołał:

— Jaki ze mnie byłby adwokat! — i powtarzając słowa Nerona, dodał: — Świat traci we mnie wielkiego artystę!...

Le roi est mort — vive le roi... Prado nie umarł jeszcze, a już ma Paryż Hoyos'a, drugiego bohatera z przed kratek sądowych, który zamarzył wzbogacić się przy pomocy swego służącego.

Był on rządzcą dóbr hrabiego de Riveroles w Poigny, blisko Rambouillet, i miał tam świetne dochody. Naraz przyszła mu na myśl kombinacja, która w krótkim czasie majątek zapewnić mogła. Ubezpieczył się na życie w towarzystwie „Phenix“ na 100.000 franków i postanowił umrzeć pozornie, wyręczając się swoim służącym.

Jak się wziął do tego — śledztwo wykaże, dość, że ofiarę zbrodni znaleziono ubraną w rzeczy Hoyosa i z papierami jego w kieszeni...

Sąd na razie nie powziął żadnego podejrzenia. Opłakiwano tedy Hoyosa i pochowano go na cmentarzu.

Tymczasem Towarzystwo ubezpieczeń „Phenix“, dbając o prawdę i interes swoich akcjonarjuszów, zakwestjonowało wypłatę asekuracji, skutkiem czego zwłoki odkopano, Hoyos zaś aresztowany został w chwili, gdy wybierał się wraz z swoją kochanką w podróż do Belgji, gdzie zamierzał uchodzić za uczciwego człowieka i cieszyć się legalnem potomstwem.

Zamiast więc otrzymać 100.000 franków, jako swój własny spadkobierca, dostanie się zapewne do celi w Roquette, z której lada dzień wyjdzie Prado pod gilotynę.

Ofiara zbrodni była kulawą, dla niepoznania więc Hoyos zawlókł zwłoki służącego na szyny kolejowe, przypuszczając, iż po przejściu pociągu niepodobna będzie dociec prawdy. Tymczasem już dotychczasowe śledztwo wykryło wiele bardzo ważnych dowodów winy Hoyosa.

Nadmienić jeszcze wypada, że Hoyos obwiniony jest nadto o żonobójstwo, które popełnił także celem wyłudzenia premji asekuracyjnej. Jeszcze przed komedją z swoim służącym zabił on żonę, zawlókł jej zwłoki do stajni i rzucił je pod kopyta końskie, tak aby się zdawało, że biedna żona jego przypadkowo wpadła między konie i na śmierć stratowaną została. Świat też uwierzył w tę przyczynę śmierci żony Hoyosa, a towarzystwo asekuracyjne, w którem Hoyos żonę swą na życie ubezpieczył, wypłaciło mu znaczną premję. Dopiero teraz, gdy się druga jego spekulacja z swoją własną śmiercią nie udała, powrócono do szczególnego rodzaju zgonu żony jego i wykryto podstawę do oskarżenia Hoyosa o żonobójstwo.

Kartka z przeszłości.

W drugim tomie dopiero co ogłoszonych po francusku pamiętników ks Ernesta Sacksen Coburskiego znajduje się rozdział o Bośnji i Hercogowinie, oraz króciuchna a jednak znacząca wzmianka o Polsce. Szczegóły podane przez tego powiernika Napoleona III mają i dziś jeszcze aktualne znaczenie.

Niedawno dzienniki ks. Bismarka dowodziły prasie rosyjskiej, iż nieprawdą jest jakoby kanclerz wymyślił okupacją Hinterlandu i projekt ten podsunął Austrji. Wówczas prasa rosyjska nie dała się przekonać; w jej oczach Bismark pozostał tym, który wskazał monarchji habsburskiej drogę na bałkański Wschód i pomógł pierwsze w tym kierunku kroki postawić. Ówczesna polemika nie wyjaśniła kwestji, tylko wywołała pewien niesmak zarówno w Austrji, jak w Rosji.

Dziś w osobie księcia Ernesta ma Bismark klasycznego świadka, że z Bośnją i Hercogowiną w istocie tak było, jak mówiła *Norddeutscherka*: myśl okupacji, czy anneksji tych krajów przez Austrją ma lat z pięćdziesiąt i z początku była „tajnem życzeniem wielu austrjackich mężów stanu“, a potem powiększyła sobą szereg „idei napoleońskich.“

„Na początku r. 1854 — powiedział ks. Ernest — przyjechałem z Paryża do Wiednia. Uchodziłem wówczas za powiernika planów Napoleona III i rzeczywiście przybyłem z misją od potężnego wtedy cesarza Francji. W rozmowie z cesarzem Franciszkiem Józefem w Laxenburgu przyszła kolej na taką zmianę karty europejskiej, jaka zdaniem Napoleona potrzebna była dla zabezpieczenia trwałego pokoju i równowagi. Otwarcie zaproponowałem cesarzowi w imieniu Napoleona Bośnją i Hercogowinę jako kompensatę stanowiska, zajętego przez zachodnie mocarstwa na południu państwa Ottomańskiego. Przewaga franko-angielska w Konstantynopolu, Syrji i Egipcie miała być wynagrodzona Austrji na północy bałkańskiego półwyspu. Hinterland (tego wyrazu, wymówionego głośno podczas berlińskiego kongresu, używa już w r. 1854 ks. Ernest) znakomicie zabezpieczał Dalmacją i zaokrąglał austrjackie posiadłości. (Rzecz ciekawa, że 25 lat przed berlińskim kongresem dyplomacja miała nietylko te same myśli, ale tak samo je argumentowała). Na moję propozycją cesarz Franciszek Józef odpowiadał z razu ozięble, że Bośnja i Hercogowina będą drożej Austrją kosztowały, aniżeli dadzą dochodów, ale całkiem przerwał rozmowę, gdym zlekka napomknął, że za Hinterland Austrja mogłaby coś ustąpić Włochom ze swych posiadłości włoskich. Przekonałem się wtedy, że dopóki Austrja będzie w posiadaniu Medjolanu i Wenecji, sprawa bośniacko-hercegowińska, lubo bardzo zajmuje austrjackich mężów stanu, nie wyjdzie jednak z akademickiego zakresu. W Wiedniu uważano wówczas włoskie posiadłości za *noli me tangere*, a samą myśl zamiany pięknej Wenecji i Lombardji na dziką Bośnję i Hercogowinę uważano za jeden z tych zuchwałych i rewolucyjnych pomysłów Napoleona III, nad którymi honor państwowy nie pozwalał dyskutować.

„W dziewięć lat później (a więc w r. 1863) tak samo upadła inna kwestja. O ileż inny wziętaby ona obrót, gdyby decydującej rozmowy z ambasadorem austrjackim w Paryżu, księciem Metternichem, cesarz Napoleon III. nie zakończył słowami: „Równocześnie załatwimy się i z Wenecją“. Te wyrazy wszystko zwichnęły. Włoskie posiadłości, ta kula u nogi austrjackiej, rozbiła plany Napoleona.

„Nie dał on jednak za wygranę. Ścigany ciągle ideą zjednoczenia Włoch, korzysta z przejazdu przez Wiedeń posła włoskiego hr. Visconti Venosta, jadącego do Konstantynopola i poleca mu — a było to w pierwszych dniach r. 1866 — zaproponować wiedeńskiemu gabinetowi jeszcze jednę kompensatę za Wenecją. Tym razem miały to być Księstwa naddunajskie. Skutek propozycji Venosty był ten sam, co przedtem: odmowa stanowcza.

„Wówczas Napoleon III. przekonał się, że pierwej trzeba Austrji zoperować włoski nagniotek, a potem można będzie z nią mówić o innych sprawach i o sojuszach.“

Tyle ks. Ernest. Co było dalej, wiadomo. W roku 1866 udało się Napoleonowi zoperować Austrji jej „włoski nagniotek“, ale za to w kilka lat potem sam poszedł na wygnanie. Zobowiązania, wzięte przez Napoleona w obec masonów, były dlań koszulą Dejaniry, którą zrzucił razem z ciałem cesarskim. Z jego usiłowań skorzystał największy wróg jego i Francji — Prusy.

Rada państwa.

Wiedeń 24 listopada.

266 posiedzenie Izby posłów zagaja przewodniczący o godz. 11 przed południem.

Na fotelach ministerjalnych wszyscy ministrowie prócz ministra obrony krajowej.

Na porządku dziennnym dalsza rozprawa szczegółowa nad projektem do ustawy o dziedziczeniu gospodarstw włościańskich, a to nad § 10 o wydzieleniu z masy spadkowej pewnej części niepodzielnej (*praecipuum*) na korzyść głównego spadkobiercy, który ma otrzymać gospodarstwo i spłacić współsukcesorów. Wydzielenie to pozostawia projekt ustawodawstwu krajowemu.

Przeciw temu paragrafowi występuje mniejszość komisji przez swojego sprawozdawcę pos. Chlumeckiego, wnosząc, aby po przyjęciu do § 7 poprawki pos. Neussera o słusznem szacowaniu spadku nie iść dalej w otaczaniu zbyteczną opieką, głównego spadkobiercy z krzywdą współsukcesorów i nie wymierzać praecipuum.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn niezgadza się z wnioskiem mniejszości komisyjnej, bo poprawka pos. Neussera, wprowadzająca do ustawy postanowienie o słusznem szacowaniu, nie zabezpiecza dostatecznie interesu głównego spadkobiercy i nie umożebnia mu utrzymania się przy gospodarstwie po spłaceniu współsukcesorów.

Pos. Bienerth przemawiając przeciw § 10 korzysta ze sposobności, aby wystąpić przeciw pos. Roglowi w sprawie Kudlicha i nazywa przemówienie tego posła bezwstydnem.

Za użycie tego wyrazu wzywa przewodniczący pos. Bienertha do porządku.

Poseł Wład. Czajkowski ubolewa, iż rozprawa zeszła na fałszywe i nieparlamentarne tory, jako walka między liberalizmem i konserwatyzmem, chociaż pisarz, niepodejrzanego liberalizmu, Robert Mohl w swoich dziełach przemawia za zaprowadzeniem senioratów włościańskich. Mówca uważa praecipuum jako środek przeciw nadmiernemu rozdrabnianiu wiejskich gospodarstw, czego przestrzegali nawet Rzymianie.

Pos. Neusser przemawia przeciw posłowi drowi Pattaj za §. 10.

Ostatni mówca mniema, że rząd będzie starał się w Izbie panów przeprowadzić §. 7 bez poprawki posła Neussera, a na ten wypadek zatrzymanie § 10 ze względu na cel ustawy jest niezbędnie potrzebnem

Przy głosowaniu przyjęto §. 10 w brzmieniu projektu 106 głosami przeciw 102, t. j. głosami prawicy i antisemitów, przeciw głosom lewicy w sojuszu z klubem Coroniniego i klubem włoskim.

Dłuższą rozprawę wywołał §. 13 projektu po przyjęciu §. 11 i 12.

Paragraf ten stanowi o wymiarze należytości przenośnej.

Wśród oklasków lewicy oświadcza w imieniu Młodoczechów pos. Herold, iż oni są za bezwzględną dzielnością gruntów włościańskich i wnosi, aby należytość przenośna była wymierzana tylko od tej części wartości dziedzicznego gruntu, która część pozostaje po strąceniu długów na gruncie ciężących.

Hr. Falkenhayn zwraca uwagę Izby, że już §. 13, wedle brzmienia projektu, nakłada wielkie ofiary na skarb państwa.

Pos. Kronawetter występuje przeciw wszelkiemu uwzględnianiu gospodarstw włościańskich przy wymiarze należytości spadkowej i dziwi się temu, dla czego w Tyrolu owa należytość bywa pobieraną dopiero wtedy, kiedy wartość spadku przenosi 4000 zł. To sprzeciwia się równym prawom wszystkich obywateli państwa, którzy w obec tej równości równe powinni ponosić ciężary.

Wśród tego przemówienia przerywa mówcy pos. Fiegl i wywiązuje się z tego powodu sprzeczka między obu posłami.

Pos. Kronawetter stawia w końcu wniosek, aby albo odrzucić wszelkie uwzględnienia przy wymiarze należytości spadkowej dla gospodarstw włościańskich lub też uwzględnienia rozciągnąć do wszystkich nieruchomości.

Zastępca rządu radzca sekcyjny Chiari sprzeciwia się wnioskom pp. Herolda i Kronawettera ze względów fiskalnych.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy dr. Zaczka upadają wnioski pp. Kronawettera i Herolda 91 głosami przeciw 80.

Przy § 14 o wymiarze legitymy dla współsukcesorów, polemizuje pos. Kronawetter z pos. Pattajem i zowie postanowienia tego paragrafu krzywdą współsukcesorów.

Na tem wśród ogólnej apatji Izby przerwano dalszą rozprawę

Następuje odczytanie wniesionych interpelacyj, a to: pos. Verganiego do prezesa gabinetu w sprawie założyć się mające o stowarzyszenia do zwalczania antysemityzmu któremu stowarzyszeniu miał przyrzec swoje poparcie hr. Taaffe dalej pos. Fiegla do ministra skarbu o zanadto wysokiem opodatkowaniu mniejszych dzierżaw ziemskich, a wreszcie pos. Kreutziga do ministra oświaty o dopuszczenie dentystów - techników na kursa o chorobach zębów.

O trzeciej i pół z południa zamknięto posiedzenie.

Następne we wtorek dnia 27 b. m.

Kronika.

Lwów, dnia 27 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Kleparów, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

JE. hr. Marszałek krajowy powrócił wczoraj do Lwowa. Dzisiaj odbywa się pod jego przewodnictwem sesja członków Wydziału krajowego w sprawie propinacyjnej.

Pan Namiestnik zwiedził wczoraj ruskie gimnazjum. Przybył o godz. 8 z rana do zakładu i udał się najpierw do klasy szóstej na lekcję prof. Romańczuka. Następnie był na wykładzie łaciny prof Ogonowskiego i na wykładzie historji prof. Wachnianina. Inspekcję swoję zakończył p. Namiestnik w klasie siódmej, w której dr. Kalitowski miał lekcję języka niemieckiego. Po godz. 10 opuścił p. Namiestnik gimnazjum.

Fundacje jubileuszowe z powodu 40 letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza mnożą się z każdym dniem. I tak w powiecie liskim z dobrowolnych składek powstaje fundacja na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej w samym Lisku i w powiecie na ten cel, aby z odsetków od uzbieranego kapitału zakupywać ciepłą odzież i rozdzielać ją corocznie w dniu 2 grudnia między ubogich uczniów. Już w r. b. użytą będzie na ten cel kwota 50 zł.

Na tę samą pamiątkę uchwaliła Rada żydowskiej gminy wyznaniowej w Rzeszowie ustanowić stypendjum w kwocie 2000 zł., której odsetki wynoszące rocznie 120 zł., mają być corocznie w dniu 2 grudnia udzielane ubogim uczniom szkół średnich wyznania mojżeszowego, pochodzącym z Rzeszowa, a uczęszczającym do szkoły przemysłowej lub handlowej.

Rada miejska w Samborze postanowiła w celu upamiętnienia tej samej rocznicy, ofiarować na wieczne czasy potrzebną pod budowę szpitala powszechnego w Samborze przestrzeń gruntu 12.000 metrów kwadratowych na obszarze „Błonie“.

Rada gminna miasta Brzeżan uchwaliła celem uczczenia tej samej rocznicy, przeznaczyć dla funduszu przytuliska starców kalek i nieuleczalnych w Brzeżanach, kwotę 1.500 zł.

Wreszcie Rada nadzorcza krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń powzięła na niedzielnem posiedzeniu jednomyślną uchwałę, aby dla uczczenia jubileuszu zaproponować najbliższemu walnemu zgromadzeniu członków utworzenia samoistnej fundacji humanitarnej z przeznaczeniem, leżącem w zakresie zadań Towarzystwa białego krzyża.

Towarzystwo wzajemnej pomocy członków orkiestry teatralnej, założone staraniem byłego kuratora fundacji St. hr. Skarbka, śp. Karola Jabłonowskiego, a od r. 1875 istniejące jako stowarzyszenie udziałowe — rozwiązało się obecnie. Powodem tego było, iż w statuta funduszu emerytalnego aktorów lwowskiej sceny wprowadzono tę zmianę, iż odtąd mogą do tego funduszu należeć także członkowie orkiestry teatralnej. Na mocy tej zmiany statutów przystąpiło do funduszu emerytalnego 18 członków orkiestry, a natomiast rozwiązane stowarzyszenie ofiarowało funduszowi emerytalnemu cały swój majątek, wynoszący obecnie 20.000 zł.

Szlachetny czyn. Stanisław hr. Tarnowski, profesor krakowskiego uniwersytetu i członek Rady szkolnej krajowej, ofiarował pensję swoją za rok ubiegły jako członka tej Rady, wynoszącą 1.200 zł. na wsparcia dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych Galicji, wyrażając życzenie, aby rozdziałem tej kwoty zajął się referent Rady i radzca Namiestnictwa p. Laskowski i aby najmniejsza zapomoga nie była mniejszą od 50 zł.

P. Antoni Wrotnowski były dyrektor naczelny Banku krajowego i poseł sejmowy, został wybrany zastępcą pierwszego Dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w miejsce hr. Mycielskiego, który tę godność złożył.

Ślub. W Stanisławowie odbył się 25 b. m. ślub p. Aywasa, właściciela dóbr, z panną Marją Łubieńską, córką tamecznego adwokata.

Deputacja notarjuszów z okręgu lwowskiej izby przedstawiła w niedzielę p. Namiestnikowi statut fundacji jubileuszowej imienia cesarza z prośbą o wyjednanie najwyższego zezwolenia. P. Namiestnik przyjął deputację bardzo życzliwie i przyrzekł zająć się sprawą bezzwłocznie.

Prezydent izby p. Szemelowski i wnioskodawca utworzenia tej fundacji p. dr. Józef Blumenfeld wchodzili w skład deputacji.

„Ojciec zadżumionych“ jeden z najpiękniejszych utworów Słowackiego przełożony został na język nowogrecki przez zamieszkałego w Atenach ks. Baka.

Juljusz Fałat, znakomity akwarelista, przeziębiwszy się silnie tego roku w lecie w czasie studjów, jakie odbywał, zaniemógł nieco na zdrowiu i opuścił właśnie Warszawę udając się pod cieplejsze niebo, gdzie czas jakiś na Riwierze bawić zamierza, poczem uda się do Berlina wezwany przez dwór.

Brzydka konkurencja. *Kurjer Krakowski* podnosi i piętnuje brzydką konkurencję, jaką prowadzi redakcja pisemka *Wieniec polski* z innem pismem ludowem, z *Niedzielą*. Aby odebrać *Niedzieli* prenumeratorów i sobie ich przygarnąć, wypisuje *Wieniec polski* na nią paszkwile, a nadto podjudza włościan przeciw inteligencji i szlachcie, jakoteż przeciw Wydziałowi krajowemu i Sejmowi. Powtarzać tych obrzydliwości, które *Wieniec* powypisywał w swej odezwie do czytelników — nie będziemy, zanotujemy tylko, że jak słusznie podnosi *Kurjer Krakowski*, postępowaniem takiem i takiem podjudzaniem obudza *Wieniec* w ludzie najgorsze namiętności i podsyca instynkta zbrodnicze. W obec tego byłoby rzeczą zupełnie właściwą, żeby duchowieństwo i obywatelstwo wpływało na lud w tym kierunku, aby tego brzydkiego i szkodliwego pisma nie prenumerował.

† Józef Tański, znany dziennikarz francuski który był przez lat 30 współredaktorem *Journal des Débats*, a potem założył *Avenir militaire* przeniósł się do wieczności 20 b. m. w Neuilly pod Paryżem, przeżywszy lat 84. Tański był oficerem b. wojsk polskich, poczem przyjął poddaństwo francuskie. Był przyjacielem ministra stanu z czasów cesarstwa, hr. Aleksandra Walewskiego i zajmował poważne stanowisko w publicystyce francuskiej. Przed laty dziesięciu ogłosił on ciekawe pamiętniki, częścią w Krakowie po polsku, a częścią po francusku w dodatkach do *Figora*. Posiadał znaczny majątek, zdobyty pracą dziennikarską i literacką. Pogrzeb odbył się onegdaj, a zwłoki złożono na cmentarzu w Montmorency.

Zmarli: Adolf Kukiel, dyrektor T w zal czkowego, prezes spółki wodnej kanału im. Zyblikiewicza, wiceprezes Rady pow. dąbrowskiej, żołnierz z r. 1863, zmarł w Tarnowie w 48 roku życia. — Ks. Tomasz Kolasiński proboszcz w Oświęcimie, zmarł d. 24 bm. — Klementyna z Łozińskich Jarecka, wdowa po obywatelu dóbr ziemskich, lat 76, zmarła w Pstrągowej pod Czudcem.

Fryderyk Somogyi, oficjał dyrekcji skarbowej, zmarł onegdaj w Nowym Sączu, rażony apopleksją, w chwili, gdy wybierał się na ślub syna swego do Męciny. Zmarły służąc w r. 1848 u huzarów, uciekł on ze swym pułkownikiem br. Kisz na Węgry. Bił się pod Munkaczem, Budą itd., a gdy oddział jego rozbity został pod Wilagosz przydzielono go do 57 pułku piechoty. Był on następnie w bitwach pod Magentą, Peschierą i Solerino. Wystąpiwszy z wojska otrzymał posadę komisarza szacunkowego gruntów, przyczem odznaczył się wielką dla włościan oględnością. Po zwinięciu tej komisji w r. 1885 przeszedł do dyrekcji jako oficjał kierujący manipulacją. Uprzejmy a chętny, pozyskał serca wszystkich. Zostawił żonę i 10go dzieci.

Tekla Bajewska, żona dzierżawcy dóbr, przeżywszy lat 79.

W tutejszej szkole politechnicznej ustanowioną będzie posada docenta dla wykładów historji architektury, jak również posada docenta dla wykładów encyklopedji budownictwa.

Dla pierwszego z tych docentów przeznaczył p. minister oświaty na r. 1889 remunerację 300 zł. zaś na r. 1890 kwotę 500 zł., dla drugiego roczną remunerację po 400 zł.

Poświęcenie chorągwi. Wczoraj o godz. 11 zrana w kościele OO. Karmelitów poświęconą została chorągiew korporacji lwowskiej kowalów, konowałów i stelmachów. Ks. Ryniak odprawił sumę i przemówił do zgromadzonych zagrzewając pracowników do pielęgnowania cnót staropolskich i wytrwałości w uczciwej pracy. Potem odbyła się ceremonja poświęcenia.

Komitet I. izraelickiej kuchni ludowej postanowił w dniu 2 grudnia b. r. ku uczczeniu jubileuszu czterdziestoletnich rządów panującego nam Monarchy, udzielić bezpłatny obiad wszystkim zgłaszającym się ubogim m. Lwowa bez różnicy wyznania. Chcący korzystać z powyższego dobrodziejstwa mają się zgłosić w niedzielę od godziny 11 przed poł. do godziny 4 wieczorem w kuchni przy ulicy Rzeźnickiej.

Dobrą wiadomość mamy dla naszych producentów. Oto w Wiedniu ma być urządzona nieustająca wystawa płodów i wyrobów galicyjskich, aby ułatwić stosunki między producentami z Galicji a nabywcami w Wiedniu, w czem dotąd pośredniczyły osoby niepowołane i nieznające się na handlu. Aby urządzić taką wystawę i pośredniczyć w handlu płodami i wyrobami galicyjskiemi ma być zawiązane stowarzyszenie z Polaków stale zamieszkałych w Wiedniu, jakoteż producentów galicyjskich. Dla zawiązania tego stowarzyszenia ma się odbyć wiec polski w Wiedniu dnia 2 grudnia br., a udział w nim przyrzekli posłowie hr. Łoś, Szczepanowski, dr. Rutowski i inni. Pp. posłowie uznali podniesioną kwestję za nader ważną i mogącą przynieść Galicji znakomite korzyści. Obecnie komitet złożony z 30 osób z różnych warstw społeczeństwa obraduje nad sprawą założenia wystawy, a żywy udział w jego obradach biorą poiscy przemysłowcy, osiadli w Wiedniu. Na wiecu więc 2 grudnia rozstrzygną się losy tej sprawy.

Z Pilzna nam donoszą: Amatorzy tutejsi pod kierownictwem pana Schössera wspólnie z Towarzystwem teatralnem Baczyńskiego urządzają w dniu 1 grudnia 1888 przedstawienie teatralne dramatu „Kościuszko pod Racławicami“, z którego czysty dochód obrócony będzie na zaopatrzenie w dniu 2 grudnia 1888 jako 40 letniej rocznicy wstąpienia na tron Najj. Pana, ubogich dzieci szkolnych naszego miasta.

Ta godna naśladowania myśl zostanie zapewne popartą przez wszystkie warstwy tutejszego społeczeństwa.

Ze świata modniarek. Z Wiednia nam piszą, że w dniu tym, w którym nadszedł z Monachjum telegram o śmierci ks. Maksymiljana, damy z arystokracji wiedeńskiej odwołały w pewnym pierwszorzędnym Magazynie Mód obstalunki swoje na kwotę 80.000 zł. Na tem jednak nie koniec. Modniarki wiedeńskie obliczają, że co roku karnawał wprawia w ruch 3 do 4 milj. zł. Z powodu jednak śmierci księcia bawarskiego tegoroczny karnawał nie wprawi w ruch ani połowy tej kwoty, a to głównie dlatego, że z powodu żałoby nie będzie w tym karnawale żadnych przyjęć na Dworze cesarskim.

Zamach na wystawę sklepową składu obuwia z Mödling wykonano wczoraj wieczorem. Pod osłoną gęstych mroków panujących na tak zwanych Wałach hetmańskich zbliżyli się sprawcy do wystawy na odległość rzutu kamienia, wymierzyli ku wystawie parę pocisków i czemprędzej — zanim się jeszcze rozległ brzęk stłuczonego szkła — rozpierzchli się w rozmaitych kierunkach i zgubili się wśród tłumu przechodniów na ulicy Karola Ludwika, na której jak wiadomo aż do późnego wieczora ruch jest bardzo ożywiony. Ofiarą zamachu padły trzy wielkie szyby wystawowych okien.

Zamach jest niewątpliwie wynikiem zorganizowanej agitacji przeciw przybyszowi z zagranicy.

Nie ma zapewne nikogo, ktoby nie uznawał, że skutkiem konkurencji fabryk bazarowego obuwia nasza czeladź rękodzielnicza popada w położenie nadzwyczaj przykre; wszakże zaznaczyć należy, że walka przez niektóre osoby z tą konkurencją podjęta, a raczej sposób tej walki, jest nietylko nielegalny, nieszlachetny, ale zarazem także nierozumny, bo nieprowadzący wcale do zamierzonego celu. Wybijaniem szyb i podobnemi objawami złości nie osiągniemy niczego, ściągniemy na siebie tylko kary policyjne i postawimy się sami w jak najgorszem świetle.

Mybyśmy radzili przecierpieć chwile krytyczne, które długo trwać nie będą, jąć się pracy jaka jest, i los swój złożyć w ręce społeczeństwa, które zapewne robotnika naszego nie opuści.

Dziwolągi językowe. Pan Józef Bliziński w wydanej niedawno broszurze swej pod tytułem „Barbaryzmy i dziwolągi językowe“ (Kraków. Gebethner i spółka. 1888) zebrał następujące szpetoty ze szpalt naszych dzienników:

agrawować, agressywny, ambicjować, aparycja, aprecjacja, arjerowanie, auryczny, auspicje, awityczny, definitywny, dekonfitura, demolować, denaturalizować, deprymujący, dezawuować, egzasperacja, erupcja, eszofować, ewenement, fruktyfikować, haussa, instruować, kastygować, kolportować, konstruować, lukratywny, masakra, menaża, nawigacja, ninansować, propensja, prowenjencja, relacjonować, résumé, séjour, szokować, tournée, udotować, zainkasować, arrogować, autorytatywnie, banalizować, decepcja, desygnować, ekspansja, eksproprjacyjny, inwolwować, kasserola...

Nie jesteśmy zdania, żeby „pantofle“ zmieniać na „cichostępy“, a „parasol“ na „deszczochron“, i aby gwałtem dążyć do tego, żeby wszystkie wyrazy w naszym języku miały słowiański pierwiastek; ale znów szpecenie języka takiemi dziwolągami uważamy stanowczo za szkodliwe i naganne, zwłaszcza, że wyliczone powyżej wyrazy można zastąpić doskonałemi polskiemi.

Z Königgratzu piszą nam: —

Istniejąca tu szkoła wzorowa artystycznego ślusarstwa rozwija się bardzo pomyślnie i wyrobami swojemi, wykonanemi wedle pierwszorzędnych wzorków, zwraca na siebie uwagę szerszej publiczności.

Pod kierunkiem dwunastu nauczycieli, którzy pracują wraz z uczniami, kształci się w tej szkole siedmdziesięciu czeladników, a między nimi dwóch Polaków, stypendystów Wydziału krajowego. Dyrektor zakładu zapytywany o zachowaniu się i postępy w naukach uczni Polaków, nie miał dość słów pochwały, dla obecnie kończących czteroletni kurs nauk, a z równem uznaniem wyrażał się o dawniejszych uczniach z Galicji, którzy przyświecali innej młodzieży pracowitością, sumiennością i pomysłowością w wykonywaniu roboty. Z szczególniejszemi pochwałami wyrażał się dyrektor o p. Goreckim ze Lwowa.“

W zbiorach zakładu spotyka się wiele wyrobów wykończonych przez uczniów Polaków, a obok prac innych uczniów odszczególniają się one estetycznie pięknym rysunkiem i dziwnie starannem obrobieniem.

Z prac tych i pochwał dyrektora szkoły i nauczycieli widać, że Wydział krajowy wysełając polskich rzemieślników do tutejszego zakładu, zrobił bardzo dobry wybór i że nie zawiódł się na dobrych chęciach i zdolnościach swoich stypendystów.

Straszna powódź nawiedziła niedawno miejscowość Kizir-Arwat, położoną tuż przy kolei zakaspijskiej.

Po nagłym deszczu strumienie wody płynącej z pobliskich gór perskich zalały całe Kizir-Arwat, poprzewracały małe domki, popsuły cały plant kolejowy, a płynęły z takim impetem że szyn i podkładów przez nie uniesionych trzeba było szukać aż w stepie. Inżynier p. Przyjemski, zatrudniony przy budowie kolei zakaspijskiej, przy tej sposobności omal nie utracił życia, nie mógł bowiem wydostać się z zalanego domu. Ocalenie swoje zawdzięcza on p Dargiewiczowi, mężczyźnie silnemu, który brodząc w wodzie po kolana, wyniósł go na barkach przez okno.

Straty w Kizir Arwat zrządzone przez powódź obliczają na 200.000 rubli. — Mieszkańcy okoliczni opowiadają, że katastrofa taka zdarza się tam regularnie mniej więcej co lat 35; od ostatniej powodzi minęło lat 32. Niektórzy mówią, że powódź taka powtórzy się raz jeszcze, a wtedy całe Kizir Arwat ulegnie zniszczeniu. Wskutek tego zarząd kolei ma być przeniesiony w dalsze okolice.

Okropny wypadek zdarzył się w Brukseli 26 bm. podczas przedstawienia teatralnego w sali hotelu „Grand cerf“ urządzonego przez towarzystwo Concordia.

W przepełnionej publicznością sali runęła nagle ze straszliwym łoskotem galerja. Wszczęła się nie do opisania panika; tłum cisnął się ku wyjściu depcąc po wale z ciał ludzkich, a chociaż cudem prawie nie ma zabitych doraźnie, liczba ciężko rannych jest przerażająco wysoka.

Zderzenie się pociągów. Na stacji Wilejka gdzie schodzą się koleje warszawsko-petersburska i litewsko-romańska, zderzyły się z sobą dnia 16 bm. dwa pociągi. — Winnym jest zwrotniczy, który przeciążony pracą i znużony czuwaniem przez kilka nocy z rzędu zasnął i nie ustawił stosownie zwrotnicy. — Oprócz służby kolejowej, z której kilku niebezpiecznie jest rannych, kilkunastu podróżnych uległo także potłuczeniu.

Zarząd kolei poniósł znaczne straty tak w wagonach pogruchotanych jak w zniszczonych towarach wartości kilkudziesięciu tysięcy rubli.

Nawrócony republikanin. W Wenecji zmarł w tych dniach Carlo Pisani, kierownik pisma *Venezia*, jeden z najznakomitszych włoskich pisarzy. Kiedy Wenecja należała jeszcze do Austrji, wydalono młodego Pisaniego z jego rodzinnego miasta. Udał się on więc do Piemontu i pozostawał tam do roku 1866 Wróciwszy do Wenecji, założył tam w roku 1873 i wydawał dziennik *Venezia*.

Był on powszechnie lubiany i szanowany dla zacności charakteru, a Cavour i d'Azeglio cenili go wysoko. Z początku był Pisani gorliwym republikaninem i wcale się z tem nie ukrywał. Lecz później został jednym z najwierniejszych zwolenników władzy królewskiej. Na tę zmianę w jego zapatrywaniach wpłynęła następująca ciekawa okoliczność.

W swoim czasie starał się on o posadę w ministerstwie robót publicznych i wniósł był w tym celu podanie Minister przychylił się do jego prośby i przedstawił dekret zamianowania królowi do podpisu.

Rzuciwszy okiem na dokument, zapytał król ministra:

— A czy pan znasz Pisaniego?

— Tak jest, znam go, WKMości.

— Znasz pan jego dzieła?

— Tak jest.

— W takim razie czytaj pan!

Tu wręczył król ministrowi kawałek papieru, na którym napisany był sonet w duchu republikańskim, wyrażający się o królu Wiktorze Emanuelu w sposób niebardzo pochlebny.

Minister przeczytał rękopism, zwrócił go królowi i rzekł:

— Teraz nie pozostaje mi nic innego jak tylko podrzeć dekret.

— Wcale nie — odparł Wiktor Emanuel. — Zniszczmy raczej sonet.

Co też uczyniwszy, podpisał król nominację Pisaniego.

O tajemniczej zbrodni donoszą z Bochni. Oto dnia 16 b. m. na polach dworskich w Gerczycach znaleziono zwłoki Samuela Monderera, syna miejscowego właściciela dóbr, który przypadkowo czy też rozmyślnie został zastrzelony.

Opodatkowane cuda. Ręka ministra skarbu szukająca źródeł dochodu dla państwa dotarła aż do Sadogóry i obłożyła zarobkowym podatkiem grubo zyskowną działalność tamecznego rabina cudotwórcy. Odwołał się on przeciw profanacji swojej cudotwórczości do trybunału administracyjnego, lecz ten orzekł, że kiedy się za pozorne cuda bierze pieniądze, to godzi się część ich złożyć na ołtarzu ojczyzny. Zapłaci więc p. rabin podatek jak zwykły śmiertelnik, ale ciekawem jest, jaką podstawę do wymiaru podatku przyjmą władze skarbowe, bo jeśli zgodzą się na fasję cudotwórcy, to gotów on zrobić ten cud, iż skarb państwa wygrawszy spór — przecież ani grosza nie dostanie.

Nowoczesny Don Juan. W Budapeszcie pojawił się niedawno niejaki Alfons Fouchard, rodem z Paryża, liczący lat 40, który — będąc z zawodu inżynierem — chwycił się teraz „praktyczniejszego sposobu" zarabiania środków na utrzymanie, mianowicie odgrywał wobec starszych dam rolę Don Juana i wyłudzał od nich pieniądze i wogóle wszystko co się tylko dało.

Zaledwie przybył do Budapesztu, wyszukał sobie wdowę, u której zamieszkał i której w kilka dni później oświadczył się jako konkurent do serca i ręki. Przyjęty nie zaniedbał natychmiast skorzystać z łatwowierności wdowy i wyłudził od niej „tymczasem" 1000 zł.

Szczęśliwa oblubienica przedstawiła przyszłego męża swoim przyjaciółkom, którym Fouchard oddawał wizyty. Wizyty te przyniosły Paryżaninowi niemałe korzyści. I tak eskamotował on jednej z przyjaciółek swej narzeczonej w bardzo zręczny sposób książeczkę kasy oszczędności na 2550 zł. innej przyjaciółce wdowy, starszej już pannie, zabrał złoty zegarek, i byłby zapewne dalej prowadził swoje rzemiosło w Budapeszcie, gdyby oszukane i okradzione kobiety nie spostrzegły się, z jakimto ptaszkiem mają do czynienia. Atoli p. Fouchard w sam czas ulotnił się z miasta, a władze rozesłały za nim listy gończe.

Przed przybyciem swem do Budapesztu odsiedział już Alfons Fouchard 18 miesięcy w więzieniu w Wiedniu za podobne oszustwa.

Zrujnowany zamek w Ołyce własność książąt Radziwiłłów jest już od lat kilku przedmiotem troskliwej restauracji. Obecnie odświeżają obszerne salony, które wkrótce pomieścić mają licznych i dostojnych gości. W czerwcu 1889 r. ma się odbyć w Ołyce srebrne wesele księstwa, na którą to uroczystość przybyć mają liczni goście z kraju i zagranicy, a nawet — jak słychać — zjechać ma jeden z panujących książąt niemieckich. Podczas zjazdu ma się odbyć wielkie polowanie na łosie, których w lasach, do ordynacji ołyckiej należących, jest jeszcze sztuk kilkadziesiąt.

Komiczny wypadek z kortyną żelazną wydarzył się w Bradford w Anglji. Dawano jakąś operę a kortyna podnieść się miała z ostatniemi dźwiękami muzyki, które zlewać się powinny były w harmonijną całość z początkiem sztuki, tymczasem mija kilka minut oczekiwania, kortyna się nierusza mija kwadrans publiczność zaniepokojona zaczyna objawiać niecierpliwość swoją tupaniem i gwizdaniem W tem wyłazi z jednej lóż parterowych i wskazuje na scenę przez balustradę pierwszy aktor Mr. Arnold, w pełnym kostjumie i przeprasza publiczność wskazując na kurtynę, że to ona w żaden sposób podnieść się nie daje do góry i prosi o chwilkę cierpliwości, zniknął w ten sam sposób w głębi loży wśród ogólnego śmiechu. Czekano jeszcze pół godziny a gdy zasłona jeszcze zawsze się nie podniosła publiczność na galerji śpiewać chórem zaczęła i zabawiać się w ten sposób dla skrócenia czasu. O godzinie 9 wylazł Mr. Arnold po raz drugi przez lożę na scenę i oznajmił, że przedstawienia nie będzie gdyż korba podnosząca kortynę złamana i nie może być tak szybko naprawiona. Publiczność z ogromną wrzawą opuściła salę ale otrzymała oczywiście przy kasie zwrot swoich pieniędzy.

Po polowaniu.

Y. członek Towarzystwa opieki nad zwierzętami, wraca z polowania.

— Co za piękny dzień! — woła, spotkawszy przyjaciela — nie uwierzysz, dlu zającom uratowałem dzisiaj życie...

Dokładność.

— Jadłeś potrawkę?

— Jadłem.

— Z apetytem?

— N . z ryżem.

W księgarni.

Do oddziału muzykalji wchodzi młoda panienka.

— Co pani rozkaże?

— Proszą o parę kawałków z „Romea..."

Z notat smakosza.

.. Głód — dolegliwość żołądka, prawie tak przykra, jak niestrawność...

Teatr. Dziś „Gaskończyk" operetka w czterech aktach Souppé'go.

Jutro jako w rocznicę listopadową dany będzie na dochód weteranów z roku 1831 „U wyłomu" dramat w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego.

Odpowiedzi od Redakcji *Życzliwemu pracownikowi z Krakowca* serdecznie dziękujemy za zwrócenie naszej uwagi na sprawę poruszoną w jego liście; prosimy uprzejmie o odwiedzenie nas podczas bytności we Lwowie, lecz uważamy za właściwe nie pisać o tym przedmiocie przed wiadomemi posiedzeniami bo nie chcemy uprzedzać uchwał, które mogą tam zapaść.

Piosnka, jakich wiele.

Ptaszynę małą wiatr uniósł na morze
Głośne fal szumnych płaczem;
Do brzegu, biedna, dolecić nie może
I spocząć nie ma na czem..

Drobne skrzydełko już drętwieć zaczyna,
Serce zamiera w łonie —
Jeśli w tej walce omdleje ptaszyna,
Czarna ją toń pochłonie..

Gdybyż choć piasku jałowego trochę,
Kędy kormoran siada;
Gdybyż choć skała, z którą fale płoche
Igrają, jak najada.

Gdybyż choć żagiel, co, jak motyl, błyska
W wodnych kryształów kole —
Nic — tylko górą żałobne chmurzyska,
I war kipiący w dole...

Może to ptaszę w dalekiej gdzieś stronie
Jest światłem w czyim domu...
Może śpiew jego, choć często w łzach tonie,
Pociechę niesie komu...

Może nad ciężką wątłych skrzydeł pracą
Żałośnie ktoś tam wzdycha...
Możeby jeszcze przydała się na co,
Ta istność smutna, cicha...

Niestety! siły tytanów potrzeba,
By w takiej walce nie paść!..
Skrzydełka zwisły, jęk wzleciał do nieba —
Ptaszyna spadła w przepaść...

Fala się zwarła, martwe ciało skrywa,
Toń huczy — wichry wtórzą...
Taki los ptasząt — taki również bywa
I dusz, miotanych burzą!

Wiktor Gomulicki.

Literatura i Sztuka.

* **J. I. Kraszewski**, jego życia i zasługi skreślił Aleksander Borucki.

Książeczka pod tym tytułem wyszła jako tom 32 i 33 Bibljoteki tanich książeczek dla ludu i młodzieży, wydawanej nakładem Feitzingera w Cieszynie. Zawiera ona w przystępny i popularny sposób opisany żywot Kraszewskiego od wieku dziecięcego począwszy, aż do zgonu na wygnaniu, oraz omawia bardzo szeroko a zajmująco działalność literacką znakomitego pisarza i zasługi jakie tą działalnością w narodzie położył.

Książeczka napisana wogóle dobrze po polsku; autor używa jednak prowincjonalnych zwrotów jak np. „chytry pieniędzy" zamiast „chciwy pieniędzy", którychby gwoli utrzymania czystości języka zaniechać należało.

* **Kalendarz powszechny galicyjski** na rok pański 1889, wydawany nakładem E. Winiarza we Lwowie opuścił już prasę i jest do nabycia w cenie 50 ct. w wszystkich księgarniach. Wydawnictwo kalendarza od lat 40 rozpowszechnionego w Galicji i tym razem okazało się bardzo staranuem w opracowaniu części informacyjnej.

Nakładem tej samej firmy drukarskiej wyszedł także kalendarz ścienny na r. 1889.

Rozmaitości.

— **O historycznej kociej muzyce** w istotnem znaczeniu tego słowa opowiada *Allg. Musik. Ztng.* Karol V kazał już w r. 1549 składać hołd w Niderlandach synowi swojemu Filipowi, ale ponury, śród etykiety hiszpańskiej wychowany książę, nie znajdował żadnej przyjemności w zabawach, jakie wówczas były wydawane. Brukselczycy wymyślili tedy sztuczkę, która zachwiała nawet powagę Filipa. Na jednym z wozów w uroczystym korowodzie, urządzonym na cześć księcia, umieszczone były organa, których piszczałki składały się z futerałów, gdzie pozamykane były koty różnego wieku i rozmaitych głosów. Ogony kotów były w ten sposób z klawiszami połączone, że gdy przebrany za niedźwiedzia organista grał na nich, niezwłocznie rozległa się przeraźliwa kocia muzyka, podług której tańczyli chłopcy przebrani za małpy, psy i małe niedźwiadki. Tłum pokładał się od szalonego śmiechu patrząc na to widowisko, a nawet ponury Filip nie mógł powstrzymać się od szalonego śmiechu. Opowiadano później, iż był to jedyny uśmiech, jaki Niderlandczycy widzieli na obliczu księcia.

— **Nerwowy kat.** W naszym wieku newrozy bywają i kaci nerwowymi. — W Smuter County (Georgja) — jak donoszą do *Frankfurter Zeitung* — otruł się były kat W. H. Mathews, prowadzący od lat kilku nędzne istnienie z powodu morfinomanji.

Mathews był katem w Webster County i w ciągu swego zawodu zyskał imię człowieka nader zręcznego i posiadającego bardzo dużo zimnej krwi. Nieszczęście chciało, że musiał wieszać kobietę, morderczynię Zuzannę Eberhardt. Pokazało się że Mathews nie dorósł do tego zadania.

Było to pierwsze tracenie kobiety w stanie Georgja, a liczne artykuły w gazetach, tysiące próśb o ułaskawienie nadsyłane gubernatorowi, pozbawiły do reszty odwagi chwiejnego już i tak Mathewsa. Podczas przygotowań do wykonania wyroku nadeszło jeszcze 45 telegraficznych próśb ze wszystkich stron kraju o ułaskawienie; ale gubernator pozostał niewzruszony, gdyż wypadek był ciężki i ukaranie musiało nastąpić dla przykładu.

Mathews tedy musiał wypełnić obowiązek swego urzędu. Zebrał wszystkie siły; ale gdy się okazało, że stryczek drżącemi jego rękami źle założony został i powieszona kobieta przez pięć minut walczyła ze śmiercią, padł zemdlały obok szubienicy.

Gdy wrócił do przytomności, mówił bez związku, a jakkolwiek nie uległ zupełnemu obłędowi, nigdy już nie powrócił do dawnego stanu. Zaczął pić, następnie uciekał się do środków coraz bardziej odurzających; zażywał laudanum, morfinę, aż wkońcu otruł się w napadzie rozpaczy.

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** Z powodu iż w powiatach rawskim i sokalskim zaraza pyskowa i racicowa ograniczoną została tylko na kilka miejscowości, namiestnictwo zniosło dotychczasowe obostrzenia i zezwoliło na ładowanie i wyładowywanie bydła i świń na stacjach kolejowych w Sokalu, Krystynopolu, Bełzie, Ostrowie, Uhnowie, Rawie i Bełzcu.

Z powodu wygaśnięcia tej samej zarazy w Białej dozwolono również na handel bydłem i świńmi do Morawy.

= **O uzyskaniu kontyngentu** przez gorzelnie rolnicze, a to o dodatkowem przyznaniu im kontyngentu, nie zużytego przez inne gorzelnie zawiera Dziennik praw państwa z 13 bm. nr. 165 następujące postanowienia:

Według § 7 ustawy z 20 czerwca 1888 Dz. u. p. nr. 96, traktującej o rozdziale tej ilości alkoholu którą w jednej kampanji po niższej stopie podatku konsumcyjnego wyprodukować wolno, może minister skarbu, w razie, jeżeli poszczególne gorzelnie przydzielonych im ilości alkoholu w pewnej kampanji w części lub w całości nie wyprodukują ilość alkoholu, w ten sposób do rozporządzenia pozostającą, a niższej stopie podatkowej podlegającą, o ile to w ogóle jest możebnem, innym gorzelniom na odnośną kampanję przydzielić.

W pierwszej linji jednak mają być według powyższego postanowienia ustawy, uwzględnione gorzelnie, założone przez spółki posiadaczy mniejszych gospodarstw ziemskich, następnie nowo powstałe gospodarcze gorzelnie, które kontyngentem jeszcze obdzielone nie zostały.

W celu wykonania tego postanowienia ustawy, zarządza się, że ci przedsiębiorcy gorzelni, którzy uzyskać chcą jakąś część z tej, w pewnej kampanji ewentualnie do rozporządzenia pozostającej ilości alkoholu, zgłosić mają swe żądanie pisemnie we właściwej powiatowej dyrekcji skarbu, a to w każdej kampanji najdalej do 1 stycznia. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

W zgłoszeniu tem należy podać: 1, czy gorzelnia założoną jest przez spółkę posiadaczy mniejszych gospodarstw ziemskich; 2. czy w gorzelni produkują się drożdże prasowane; 3 jak wielką jest przestrzeń ról, łąk i pastwisk; 4. wiele wynosi ta ilość alkoholu, która, licząc dziennie po trzy litry alkoholu na jeden hektar powyższej przestrzeni ról, łąk i pastwisk, na 240 dni ruchu gorzelni, a jeżeli rozchodzi się o gorzelnię rolniczą, która drożdże prasowane produkuje, na 365 dni ruchu gorzelni przypada; 5. czy i jakiem orzeczeniem gorzelnia za rolniczą uznaną została.

Gorzelnie, które kontyngentem już obdzielone zostały, a które o przydzielenie im pewnej części, z rzeczonej rozporządzalnej ilości alkoholu się ubiegają, mają prócz tego podać: 6. podstawę kontyngentową, od której definitywny kontyngent dla nich wymierzony został; wreszcie 7. ilość alkoholu, przydzieloną do wyprodukowania po niższej stopie podatkowej.

Wiedeń 25 listopada.

Przeminęła już panika giełdowa, wywołana przed półmiesiącem pogłoskami o zawarciu rosyjskiej pożyczki w Paryżu i znacznemi odpływami złota z europejskich banków do Ameryki. Prąd złota zmienił się w kierunku wprost przeciwnym, ciśnie się ono znów do Europy, uspokoiły się więc obawy o dalsze podrożenie kredytu, który dla obrotów giełdowych jest tak ważnym czynnikiem. Pożyczka rosyjska stała się już faktem dokonanym, umowa o nią podpisana już obustronnie, a ukaz carski z 22 b. m. zatwierdził ją i zmienił w prawo.

Dotąd nieznanem przeznaczenie tej nowej pożyczki, wątpliwem czy jej właściwym celem konwersja dawniejszej, złotej Mendelsohna pożyczki i spłata ostatniej raty bieżącego długu, zaciągniętego w banku petersburskim, ale swobodniej patrzą już na tę operację Niemcy, bo wraz z kapitalistami Francji, Anglji i Holandji wzięli w niej udział i nie oddali z swoich rąk opieki nad rosyjskiemi finansami. Ustały więc alarmy rozsiewane przez półurzędowe dziennikarstwo, i w obec pokojowego brzmienia tronowej mowy cesarza Wilhelma II odzywają się jeno odosobnione głosy niemieckiej prasy, nawołujące do przezorności w zbyt optymistycznych poglądach pokojowych lecz równocześnie ostrzegające, aby nie tracić wiary, iż liga pokojowa chce i potrafi spełnić zadanie, które wzięła za swoje godło, potrafi utrzymać pokój.

Na dobre stosunki z ościennymi państwami powołał się cesarz Niemiec, a w słowach tych jest rękojmia, iż znaleziono nowy „modus vivendi" z Rosją która ma rząd autokratyczny, a jedyne niebezpieczeństwo pokojowe może zagrażać od strony Francji. Tam coraz gorzej wikłają się i plączą wewnętrzne stosunki, pretendenci do władzy coraz jawniej i wyżej głowy podnoszą, a rząd prawny knuje tajemne plany zamachu stanu, aby zręcznym manewrem ustalić swoją władzę i ubezsilnić przeciwników. Wprawdzie Boulanger nie wierzy w udanie się zamachu, lecz już to, że przypuszcza jego możebność, zdaje się jasno wskazywać, że tam, gdzie rząd prawowity chociażby jeno myśleć musi o zamachu stanu, tam nie ma właściwie rządu, nie ma przeto władzy, któraby mogła dać bezpieczną gwarancję, iż żadna niespodzianka nie zamąci pokoju z sąsiadem.

Mowa tronowa w berlińskim parlamencie i powrót złota do Europy bezsprzecznie poprawiły usposobienie finansowego świata, niezaprzeczony ślad tego jest widocznym w różnicy między kursami pod dwoma tygodniami a wczorajszemi, ale rozwój ten pohamowały obawy o zamieszki wewnętrzne w Francji, a z drugiej strony ukaz cara Aleksandra II, nakazujący nowe ugrupowanie rosyjskiej armji, usprawiedliwił słowa, wypowiedziane przez pewien dziennik czerpiący swoje informacje w biurze kanclerza Niemiec. „Schau, trau, wem!" — wyrzekł on do kapitalistów niemieckich, którzy obejmują finansowanie rosyjskiej pożyczki, i temi słowami określił jasno obecne położenie Europy. Powiedział on przez to, że chociaż był to dowód zręczności nie wypuścić z rąk niemieckich opieki w rodzaju przyjaźnej kurateli nad rosyjskiemi finansami — to jednak nie wolno ryzykować kapitałów niemieckich na to, aby przy ich pomocy carat uzupełniał swoje uzbrojenia i w stanowczej chwili wystąpił przeciw Niemcom z bronią w ręku, kupioną za niemieckie pieniądze.

Ostrzeżenie to otrzymało dalsze potwierdzenie w utrzymujących się pogłoskach, że rząd niemiecki znów przyjdzie przed parlament z żądaniem świeżego kredytu na uzbrojenia, a zdają się to potwierdzać głosy półurzędowego dziennikarstwa niemieckiego, wskazując na zwiększający się budżet normalny Francji na utrzymanie armji, która ma być zwiększona o 7 nowych pułków kawalerji, prócz podniesienia pokojowego etatu każdej kompanji piechoty z 90 na 125 żołnierzy. W obec tegoż chociaż niezaprzeczenie skończyliśmy ten tydzień z widocznem polepszeniem, nie odpowiada ono całkowicie nadziejom spekulacji, a nie odpowiada w obliczu operacyj które niebawem zaprzątną wszystkie giełdy Europy. Szereg ich długi, począwszy od subskrypcji na rosyjską pożyczkę, co ma już stać się 6 grudnia, a skończywszy na konwersji długów węgierskich, co w styczniu ma nastąpić. Pierwszy krok zrobił już austrjacki minister skarbu, sprzedając 21,070.000 zł papierowej austrjackiej renty na pokrycie kredytu wojennego. Objęła ten interes grupa potężnych domów bankowych Wiednia po kursie 96.70 za 100, a ów kurs świadczy znakomicie o ile zwiększyło się od r. 1881 zaufanie kapitałów w finanse Austrji. W tym roku pierwszą sprzedaż tej samej renty uskuteczniono po 92 za 100, a już ten kurs uważano wówczas za świetny. Odtąd każdoroczna sprzedaż tej renty dawała lepsze rezultaty, a obecna, zrobiona w chwilach ogólnej prawie zniżki, dała wynik, wymownie świadczący o zaufaniu kapitalistów w zręczną i rozumną rękę, która rządzi skarbem państwa. Pod wrażeniem tej szczęśliwej operacji giełda nasza nabrała przekonania, iż przebyto już ów kataklizm, który zagrażał pieniężnym targom Europy, a w widokach na liczne prace finansowe, które ją czekają, śmielej patrzy w przyszłość, przysłoniętą w dali chmurami i cieszy się pogodną teraźniejszością. Wzmaga się przeto ruch handlowy, zboże nasze walczy skutecznie na Zachodzie z amerykańską konkurencją i z chwilą, kiedy się uszczuplą zapasy porobione w Niemczech, Włoszech, Francji i Anglji, znów szerokim potokiem popłynie na zachód, aby stamtąd sprowadzić pieniądz na ożywienie i pokrzepienie naszego rodzimego przemysłu.

Oto ostateczne notowania z końca przedostatniego, ostatniego i ubiegłego tygodnia:

Kredyty austrjackie	308·—	304·00	307·10
kredyty węgierskie	303·—	299·—	302·—
anglobanki	113·—	112·—	113·50
uniony	212·—	209 75	210·75
bankvereiny	99·—	96 60	97·90
länderbanki	219·50	217·50	218·75
ludwiki	212·50	209·50	210·50
czerniowieckie	211·50	209·50	209·50
renta wspólna	82·—	81·60	82·85
renta srebrna	81·—	81·75	81·05
złota austrjacka	109·90	109·95	100.75
5% papierowa	97·80	97·—	97·45
złota węgierska	101·30	101·60	101 05
5% papierowa	92·30	91 55	92 20

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 26 listopada. W komisji budżetowej podczas rozpraw nad etatem ministerstwa obrony krajowej wyraził Mattusz zdziwienie, z powodu wstawienia kredytu dodatkowego. Mówca sądził, że poprzednio już należało było obmyśleć środki do wprowadzenia w życie postanowień nowej ustawy wojskowej i interpeluje ministra obrony w sprawie ustanowienia tak wielkich instytucyj wojskowych. Minister Welserheimb podnosi, że rząd w myśl ustawy dopiero po jej wejściu w życie mógł żądać środków do jej wykonania. Do budżetu wstawione są kwoty potrzebne na rzecz wykształcenia przyrostu ochotników jednorocznych, oraz na wykształcenie rezerwy uzupełniającej. Do armji włączono bardzo wielu jednorocznych ochotników, którzy wymagają znacznego nakładu kosztów utrzymania. Należało także obmyśleć środki zmobilizowania obrony krajowej, podczas gdy poprzednio nie liczono się z potrzebą tak szybkiej i energicznej mobilizacji obrony krajowej. Ogólna wojskowa i polityczna sytuacja wymaga znacznego pomnożenia armji czyli też przedsięwzięcia środków, ażeby obrona krajowa odpowiadała wszelkim wymaganiom, jakie do porządnego i w polu użyć się mającego wojska stawiać można. Dawne i świeże siły zaciężne potrzeba chociaż przez jedno wspólne ćwiczenie zamalgamować. Jazda okazała się już bardzo odpowiednią. Już podczas teraźniejszego rozkwaterowania starano się o umieszczenie jak największej liczby instruktorów. W ogóle z tego powodu nie wstawia się do budżetu żadnych wyższych żądań, aniżeli dotychczasowe, albo tylko bardzo nieznaczne. Podczas ćwiczenia rekrutów i ogólnych manewrów wojsko będzie musiało być prywatnie rozlokowane. W przyszłości na rzecz ulokowania wojska wstawione będą do budżetu sumy nieco wyższe. Gminy nie są bezpośrednio zobowiązane do dostarczania placów na ćwiczenia W ogóle utworzonych zostanie pięć nowych szkół jazdy konnej dla kawalerji, z tych dwie w Galicji.

Pos. Beer życzy sobie bliższych wyjaśnień w sprawie nowych żądań ministra obrony krajowej.

Minister odpowiada, że w kosztach wyznaczonych dla nowo-uzbrojonych mieszczą się także wydatki na amunicją i inne przyrządy. Koszta pierwszego rynsztunku przypadają na budżet ministerstwa obrony krajowej, dalsze koszta na rachunek ogólnego skarbu wojennego. W dzisiejszym budżecie wynoszą koszta ogółem 1,041.460 zł., reszta podwyższonych żądań, na dalsze lata rozłożyć się mająca, wynosi 9,493.910 zł. Miesięcznie wyrabia się przeszło 30.000 nowych karabinów.

Komisja uchwaliła wszystkie wniesione rezolucje, żądające bezpośrednich od producentów dostaw dla armji, oraz wysadzenia ankiety z 24 członków Izby poselskiej do ustanowienia zasad, na jakich mogłyby dostawy dla wojska oddane być drobnym przemysłowcom. Minister oświadczył już poprzednio, że rząd zalecił tę sprawę szczególniejszej uwadze zarządu wojskowego, ministerstwo podjęło też szczegółowo badania i życzy sobie takiego ich wyniku, który zadawolnićby mógł wszystkie strony interesowane. Wyjątek muszą jednak stanowić dostawy na wypadek ogólnej mobilizacji. Rząd życzy sobie także wyboru proponowanej ankiety.

Przy dziale „cło" zapytuje Rutowski, czy rząd wykonywa przysługujące mu prawo kontroli w Węgrzech względem nafty. Reprezentant rządu oświadcza, że kontrola sprawowaną jest wedle obowiązujących ustaw. Na pytanie Mengera oświadcza reprezentant rządu, że jeśli w istocie istnieją nadużycia w pobieraniu cła na granicy szląskiej, to rząd poczyni natychmiast w drodze dyplomatycznej kroki celem usunięcia takowych.

Przy dziale „wódka" wywiązała się długa rozprawa nad preliminowanemi kwotami. Deym wniósł podwyższenie pozycji o 875,000 zł., co ostatecznie 68 głosami przeciw 13 przyjęto. Przy tytule „piwo" utrzymała się ostatecznie po dłuższej dyskusji 16 głosami przeciw 11 kwota przez rząd preliminowana.

Berlin 27 listopada. Wczoraj w południe przyjmował cesarz prezydjum parlamentu

Bukareszt 27 listopada. Były minister Joan Campineano umarł.

Deputowany Blaremberg wniósł w izbie wśród oklasków wniosek o restytucji wolnych portów w Galacu i Braile. Izba uchwaliła nagłość dla tego wniosku.

Ateny 27 listopada. Pewien były podoficer, cierpiący na manję prześladowczą, zbliżył się do króla, aby mu wręczyć prośbę i został aresztowany.

Król udał się do pałacu poselstwa rosyjskiego, celem złożenia powinszowań z powodu urodzin carowej.

Sofja 27 listopada. Na posiedzeniu sobranja odpowiadał Stambułow na interpelacje z powodu rzekomego złego obchodzenia się z aresztowanemi osobami i oświadczył, że cała sprawa jest oszczerstwem.

Po gwałtownych scenach przyjęło sobranje znaczną większością oświadczenie Stambułowa.

Rzym 27 listopada. *Osservatore* zaprzecza wiadomości, jakoby ustanowiono komitety składające się z osób duchownych, którym ma być poruczone kierownictwo nad pracami prowadzić się mającemi podczas kongresu katolickiego.

Londyn 27 listopada. Ambasador austrjacki hr. Deym, przedstawiony przez Salisbury'ego, wręczył wczoraj królowej po południu w Winsorze swoje listy uwierzytelniające.

Paryż 27 listopada. Wczoraj zjawił się na posiedzeniu izby Wilson po raz pierwszy od czasu procesu. Zaledwie on wszedł, kiedy w tem deputowany Mesureur, czyniąc aluzję do obecności Wilsona, zażądał, aby zawieszono posiedzenie na godzinę z powodu, który każdy snadno zrozumie. Zaś Cuneo D'Ornano (bonapartysta) powiedział, że izba dobrzeby uczyniła, gdyby się wszyscy rozeszli. Wniosek Mesureura przyjęto 335 głosami przeciw 30.

Gdy się ponownie rozpoczęło posiedzenie, wniósł Millerand, aby Izba, która zamanifestowała zapatrywania swoje w sposób dostateczny, napowrót przeszła do porządku dziennego. Wniosek został przyjęty. Wilson opuścił salę w towarzystwie Andrieux'a.

Bern 28 listopada. Prezydent Związku szwajcarskiego Hertenstein umarł w skutek amputacji nogi.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

27 listopada 1888.

Hotel Żorża: A. hr. Starzeński z Dąbrówki. H. Ritschl z Wiednia. A. Poliwanow z Petersburga. St. Jędrzejowicz z Jasionki. J. Rakowski z Hermanowic. R. Wojciechowski z Dąbrówki. Z. Obertyński z Cieląża. J. Schlesinger z Wiednia. J. Sochanik z Zbaraża.

Hotel Europejski: W. Skolimowski z Dynisk. T. Żurowski z Myszkowic. R. Zoffal z Kołomyi. L. Fischer z Wiednia. J. Wysoczański z Królestwa. T. Rozmarynowicz z Wiednia. St. Białoskórski z Staj. A. Goldberg z Warnsdorfu.

Hotel Langa: Dr. F. Fruchtmann z Stryja. St. Chmurowicz z Zarzyszcza. L. Brüll z Berlina.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 27 listopada godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	304 —	Węg. kolej półn. wschodn.	170 —
Alpiny	44 20	Wiedeńskie losy kom.	143·60
Kredyty węg.	299·—	Akcje tyton.	98 25
Anglobanki	112·50	Gal. obl. indem.	104 50
Uniony	210 —	Elbethale	194·50
Ludwiki	209 75	Landerbanki	17 25
Nordbahny	244 —	Renta zł. węg.	100 55
Lombardy	99 75	Bankvereiny	97 50
Losy tureckie	23 —	Renta węg. pap.	91·95
Staatsbahny	250 75	Ruble	1·24¼
Czerniowieckie	209 —		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izdy handlowej 27 listopada 1888.

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic Kar Lud 200 zł m k	209 —	212 50
„ lwow.-czer jass. 200 zł w a	208 25	211 75
Banku hip. galic. 200 zł w a	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł w a.	— —	216 —
2 Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 6 prc w n	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	102 90	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	94 25	95 25
Tow kred galic. 5 „ „ „	101 10	102 10
„ „ „ 5 „ „ „	94 75	95 75
„ „ „ 4 „ „ „	101 10	102 10
„ „ „ 5 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% „	96 25	97 25
„ „ „ 4% „ „	90 —	91 50
3 Listy dłużne za 100 złr		
G Z. kr. wł. d) 6% 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ d) 5 2½%	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	93 —	94 —
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa	33 —	35 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.73	5.83
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9.63	9.73
Półimperjał rosyjski	10.—	10.10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1·48
„ „ papierowy	1·23—	1·25—
100 marek niemieckich . . .	59 50	60.50

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 październ ka 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja

8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

Z pierwszorzędnych fabryk tylko najlepszej jakości

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chustki

poleca w największym wyborze i najtaniej

Handel F. Knauer i Syn

pod «Złotym Lwem» we Lwowie:

Na żądanie cennik franco.

Kołdry wełniane litewskie, kocyki, derki, dywany, dywaniki, portiery, firanki, kokosowe chodniki i rogóże korkowe, dywany, chodniki i zasłanki

poleca

Magazyn tapet

A. Krzysztofowicza

we LWOWIE, plac Halicki l. 2.

Obrazki na kolędę

tak **własnego wydania**, jak i obce z najlepszych źródeł (kolorowane i czarne) **w największym wyborze i po najniższej cenie**

poleca

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

2346 2–6

Ces. król. uprzywiljowana



kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Na rok 1889 rozpisuje się za ofertami

Dostawa rozmaitych materjałów

a mianowicie:

kamienia, żwiru, cegły, wapna, gipsu, dalej: taczek, gontów, kołów dębowych, dzwigni jak również węgla drzewnego, terpentyny, mazi a wreszcie łoju, świec łojowych i mydła.

Oferty opieczętowane, ostęplowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę rozmaitych krajowych materjałów“ należy wnieść do Dyrekcji ruchu we Lwowie, najdalej **dnia 15 grudnia** r. b. **godziny 11tej przed południem** a równocześnie, jednak oddzielnie od oferty, uiścić przy kasie zbiorowej tejże Dyrekcji wadjum w wysokości 10% wartości ofiarowanej dostawy.

Wykazy dostawić się mających materjałów, postanowienia licytacyjne i warunki dostawcze mogą być przejrzane w biurze zarządu materjałów we Lwowie lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Lwów w listopadzie 1888.

2353 1–1

Dyrekcja ruchu.

„KUCHARKA POLSKA“

zawierająca „Szkołę gotowania“ tanich, smacznych i zdrowych obiadów.

zebraną przez Florentynę i Wandę

Wydanie trzecie

Część pierwsza obejmuje: Ogólne rady dla kucharek — O zastosowaniu ognia — w kuchni. O krajaniu mięsa, ptactwa i ryb. — Wszelkie zupy i sosy. — Przyrządzanie wołowiny. — Przyrządzanie cielęciny. — Przyrządzanie baraniny — Przyrządzanie wieprzowiny. — Jarzyny. — Garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy. Cena **50** ct.

Część druga obejmuje: O przyrządzaniu ptactwa domowego: potrawy z drobiu Zwierzyna i ptactwo dzikie. Leguminy i budenie. O przyrządzaniu ryb. Potrawy zimne. Kompoty i sałaty. Pasztety i Paszteciki. Marynaty. Wędzenie i przechowanie mięsa. Cena **50** ct.

Praktyczne przepisy pieczenia ciast świątecznych

a mianowicie, bab, placków, mazurków i tortów, oraz strucli chleba, bułek, rogali i różnych przysmaczków do kawy, herbaty i czekolady zebrane przez Florentynę i Wandę. Nowe pomnożone wydanie Cena **50** ct.

Doświadczone sekreta smażenia Konfitur i Soków

oraz robienia konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych — zebrane przez Florentynę i Wandę, (wydanie drugie znacznie pomnożone) Cena **50** ct.

Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 centów, za tomik, uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia narodowa

W. MANIECKIEGO

Lwów — ulica Kopernika liczba 7.

J. PSERHOFERA

apteka we Wiedniu, Singerstrasse Nr. 15 „Zum goldenen Reichsapfel“

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej nazwane **„pigułkami uniwersalnemi“** zasługują na tę ostatnią nazwę jak najzupełniej, gdyż rzeczywiście nie ma prawie choroby, w którejby te pigułki nie okazały już po tysiąckroć swojego zadziwiającego skutku. W najbardziej uporczywych wypadkach, w których wiele innych lekarstw daremnie używano, nastąpiło niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyzdrowienie. Pudełeczko z **15** pigułkami kosztuje **21** ct., sześć pudełeczek **1** złr. **5** ct., za niefrankowaną zaliczką pocztową **1** złr. **10** ct.

Przy poprzedniem nadesłaniu pieniędzy kosztuje wraz z wolną od opłaty posyłką: paczka pudełeczek z pigułkami 1 złr. 25 ct., 2 paczki 2 złr. 30 ct., 3 role 3 złr. 35 ct., 4 role 4 złr. 40 ct., 5 rol 5 złr. 20 ct., 10 rol 9 złr. 20 ct (Mniej jak jeden pakiet nie wysyła się.)

Za prawdziwe należy uważać tylko te pigułki, których anons zaopatrzony jest podpisem J. Pserhofera, i które mają na każdem pudełeczku etykietę z tym samym podpisem czerwonymi literami wykonanym.

Nadeszła ogromna ilość listów, w których konsumenci tych pigułek dziękują za odzyskane zdrowie po ciężkich i najrozmaitszych chorobach. Kto tylko tych pigułek spróbował, poleca je wszystkim swoim znajomym.

Podajemy tu tylko niektóre z pomiędzy wielu listów dziękczynnych:

Schlierbach 17 lutego 1888 r.

Wielmożny Panie! Niżej podpisany uprasza o ponowną przesyłkę czterech pakietów pańskich rzeczywiście bardzo użytecznych i znakomitych, krew przeczyszczających pigułek.

Ign. Neureiter
lekarz prakt.

Hrasche pod Flödnig 12 wrześ. 1887.

Wielmożny Panie! Widocznie Pan Bóg chciał, ażeby mi Pańskie pigułki wpadły w ręce, i oto jaki skutek. Zaziębiłam się po połogu, tak że robić już nic nie mogłam i byłoby już z pewnością po mnie, gdyby mnie Pańskie cudowne pigułki nie były ocaliły. Niech Pana Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi. Mam nadzieję że pańskie pigułki powrócą mi zdrowie zupełnie tak jak i innym powróciły. **Teresa Knific.**

Wiener Neustadt 9 grudnia 1887.

Wielmożny Panie! Najserdeczniejsze podziękowania składam Panu w imieniu mej 67-letniej ciotki. Cierpiała ona od 5 lat na chroniczny katar żołądka i wodną puchlinę. Życie było jej męczarnią i uważała się już za straconą. Przypadkowo dostała paczkę Pańskich pigułek i po dłuższem ich używaniu wyzdrowiała. Z poważaniem

Józefa Weinzettl.

Mitterinzersdorf pod Kirchdorf Austrja górna 10 stycznia 1886.

Wielmożny Panie! Przyszlij mi przez pocztę paczkę swych znakomitych krew przeczyszczających pigułek. Nie mogę w istocie nie wypowiedzieć Panu mojego najgorętszego uznania wartości tych pigułek i nie omieszkam przy sposobności zalecić ich wszystkim cierpiącym. Upoważniam pana do ogłoszenia niniejszego podziękowania publicznie.

Teresa Kastner.

Gottschdorf pod Kohlbach Szląsk austr 8 października 1886.

Wielm. Panie! Upraszam uprzejmie o przysłanie zwoju z 6 paczkami Pańskich uniwersalnych krew czyszczących pigułek. Tylko Pańskim pigułkom zawdzięczam, że wybawiona zostałam od cierpienia żołądkowego, które mnie przez pięć lat bez przerwy dręczyło. Więc też pigułek tych już zawsze trzymać się będę i składam Panu niniejszem najgorętsze moje podziękowanie.

Z wysokiem poważaniem

Anna Zwickl.

Rohrbach 28 lutego 1886.

Wielmożny Panie! W listopadzie r. z. zamówiłem u Pana pakiet pigułek i ja i moja żona doświadczyliśmy jak najlepszych skutków, cierpieliśmy oboje na uporczywy ból głowy i ciężki stolec, tak że byliśmy zrozpaczeni, jakkolwiek liczymy dopiero 46 lat życia. I oto patrzcie! Pańskie pigułki sprawiły cud uwolniły nas od cierpień.

Z poważaniem

Antoni List.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera od wielu lat uznany jako najlepszy środek przeciwko odmrożeniu wszelkiego rodzaju, jako też na zastarzałe rany. Tygielek 40 ct. z przesyłką 65 ct.

Sok babki lancetowej przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi duszącemu i t. d. 1 flaszka 50 ct.

Amerykańska maść goścowa najlepszy środek przeciw wszelkim goścowym i reumatycznym cierpieniom, rwaniu w członkach, ischias, strzykaniu w uszach itd. 1 złr. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg; cena szkatułki 50 ct. z przesyłką 75 ct.

Balsam na wole pewny środek przeciw wolom 1 flakon 40 ct., z przesyłką 65 ct.

Essencja życia (Krople praskie), na zepsuty żołądek, złe trawienie, dolegliwości w niższych częściach ciała, wyborny środek domowy. Flaszka 22 ct.

Agielski balsam cudowny 1 flaszka 12 ct. 12 flasz. 1 złr 20 ct.

Proszek fiakierski przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi, pudełko 35 ct. z przesyłką 60 ct.

Pomada taninochininowa J. Pserhofera najlepszy środek na porost włosów 1 doza 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. Steudea na rany od cięcia i pchnięcia, złośliwe wrzody na nogach, uporczywe gruczoły, bolesne wrzody, zastrzał, zranione i zapalone piersi, ropienia goścowe, i t. p. wypróbowany. Tygielek 50 ct. z przesyłką 75.

Uniwersalna sól czyszcząca A. W. Bullricha Znakomity środek domowy przeciw wszelkim następstwom złego trawienia, jak: ból głowy, zawrót, kurcze żołądkowe, zgaga, cierpienia hemoroidalne, zatkanie i t. p. 1 pakiet 1 zł

Essencja do ócz Romershausena 1 fl. 2 zł. 50 ct. ½ flaszki 1 zł. 50 ct.

Oprócz wymienionych powyżej preparatów znajdują się na składzie wszystkie w austrjackich gazetach ogłaszane, krajowe i zagraniczne specyfiki farmaceutyczne, inne zaś na żądanie mogą być jak najspieszniej i po najtańszych cenach z preparowane i wysłane.

Przesyłki pocztowe załatwiają się jak najszybciej za przysłaniem gotówki lub pobraniem pocztowem. 2312 ?–12

Przy poprzedniem wysłaniu gotówki [najlepiej przekazem] wypada porto daleko taniej aniżeli za pobraniem pocztowem.

Powyżej wymienione specyfiki dostać można także we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Ruckera i Piotra Mikolascha.**

WINOGRONA

hiszpańskie

Kalafiory włoskie

Jabłka tyrolskie

poleca

Albert Szkowron

przedtem 2349 3–6

F. W. Królikowski

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Można prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 cent. krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe P nie raczą się naocznie o tem przekonać. Zarząd ulica Krzywa Nr. 8. obok banku hipotecznego. 11–?

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu 2357 1–?

HELIANTYNY

Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych we Lwowie ul. Kopernika l. 3. w Krakowie, Sukiennice l. 20. w Czerniowcach, Rynek l. 2.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty zaręczynowe, karty ślubne, dyplomy, powinszowania plany, mapy, etykiety, druki, potrzebne dla p. adwokatów i notarjuszów i. t. p. 2152 17–?

wykonuje po niskich cenach

Zakład artystyczno-litograficzny

A. Przyszlaka

WE LWOWIE,

pod l. 9. przy ulicy Kopernika.

Skład i pracownia futer

Błażeja Szarkiewicza

we Lwowie, ul. Wałowa l. 3, dom W. Wieczyńskiego.

poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu, czapki męskie i damskie, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra, dywany do sań i łóżek, fusaki męskie i damskie, kożuszki dla dzieci haftowane, białe i bronzowe.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pospiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego.

2250 12–?

Zegary i zegarki wypróbowane i uznane przez przeszło 1000 poświadczeń jako najlepsze są z c. k. uprzewil.

Wilhelma Köllmera.



Fabryki nowych zegarów (miejsce przyjmowania wszelkich reperacji) we Wiedniu, IX. Servitengas. 1.

Skład najlepszych i najtańszych zegarów i zegarków wszelkich gatunków oraz łańcuszków, pod rzetelną 3 letnią gwarancją. Ceny stałe. Kupcom daje się przy większem zakupnie rabat.

Ilustrowane cenniki wysyła się na żądanie **gratis i franco.**

Zegarki niklowe złr. 7 — Remont. złr. 9 10 Srebrne cylindry złr. 9, 10, 15 srebrne ankry bardzo dobre złr. 14, 16, 20. Srebrne remontoary mocne złr. 13, 15, 18, 20, 25, 30 Złote damskie zegarki złr. 2?, 24, 30. Złote damskie remontoary złr. 26, 30, 34, 40 do 50. Złote remontoary dla panów złr. 32, 38, 45, 50, 65 do 95. Łańcuszki srebne od złr 2.50 do złr. 12 Łańcuszki złote od złr. 16 do złr. 80. Zegary pendułowe w największym wyborze które chodzą dni 10 bez naciągania złr. 15 z biciem godzin i półgodziny złr. 20 z biciem kwadransów i z werkiem do bicia złr. 28. Budziki złr. 4, 5, 7. 3294

Proszę odróżnić moje zegary i zegarki, które uznano jako najlepsze, i które są dokładnie uregulowane i obciągnięte, od wszelkich innych zwykłych. Posełam je za zaliczką pocztową. Przy zamówieniu proszę o nadesłanie zadatku 2 złr.

Gotową bieliznę damską, męską i dziecinną w największym wyborze poleca

M. Beyer i Spółka

MAGAZYN FABRYCZNY BIELIZNY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.



Kto chce nabyć piękną i dobrze zrobioną bieliznę, niech ją kupuje tylko u

Franciszka Derbohlaw

we Wiedniu, IX Pramergasse 23.

Tylko ja mogę piękną i dobrze leżącą bieliznę dla panów, pań i dzieci pod gwarancją z najlepszego gatunku i jak najtaniej dostarczać. 2294 4–6

Normalna bielizna

pod gwarancją, że z najczyściejszej wełny owczej, systemu prof. Dr. Gust. Jägera.

Kupując bieliznę normalną proszę patrzeć na obok stojącą markę ochronną. — Zamówienia z prowincji wykonują się rzetelnie i szybko.

Ilustrowane cenniki posyłam gratis i franco.

Berneńskie

SUKNA

rozsyła za gotówką lub za zaliczką po cenie zadziwiająco taniej, a mianowicie

tylko dobre gatunki:

3·10 m. długości, na ubranie zimowe	złr. 3 75
3·10 m. długości, na lepsze ubranie zimowe	złr. 5·20
3·10 m. długości, na lepsze ubranie zimowe	złr. 6 —
3·10 m. długości, na eleganckie ubranie zimowe	złr. 8·—
3·10 m. długości, na eleganckie ubranie zimowe	złr. 10 —
3·10 m. długości, na najlepsze ubranie zimowe	złr. 12 —
3·10 m. długości, na najlepsze ubranie zimowe	złr. 14 —
3·10 m. długości, na najelegansze ubranie zimowe	złr. 16 —

Najznakomitsze SUKNA berneńskie na paltota:

2·10 m. długości, na zimowe palto	złr. 5·—
2·10 m. długości, na najlepsze zimowe palto	złr. 5 50
2·10 m. długości, na eleganckie zimowe palto	złr. 6·—
2·10 m. długości, na najlepsze zimowe palto	złr. 10·—

Styryjski Loden

na kurtki do polowania i menżykowy 2·10 m. złr. 5 20

Skład sukna fabrycznego

Karol Pechaczek

Berno — Krautmark 13.

2157 Wzory darmo i franco. 9–10

Herbata z Brodów!!

Od dawien dawna znana ze swej taniości i zapachu prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

2297 6–? w handlu

W. Adamowicza

w Brodach

funt bardzo dobrej	złr. 1·40
„ najlep. w org. op.	„ 2 50
„ wysiewek najl. jakości	„ 1·10
KAWA lepsza od wszystkich „Siriusz“ franco 5 kilogr.	„ 8 80

Herbata z Brodów!!

Wieś Daleszowa

w powiecie Horodeńskim jest do wydzierżawienia.

Bliższej wiadomości udzieli właściciel W. S. w Środopolcach poczta Radziechów.

2347 2–5

Fotoplastyczna

Wystawa dzieł sztuki

przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4 I. piętro. Od 25 do 28 listopada włącznie

Nad Renem.

Otwarta codziennie od godz. 9-tej z rana do godz. 9 tej wieczór.

Wstęp 20 ct. 2282 2–2

Od 29 listopada do 1 grudnia włącznie

HOLANDJA.

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 zł. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VII., Laudong., 29.

2286 15–25

Skład kawy

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem

SYRIUSZ

we Lwowie Chorążczyzna l. 22

poleca:

KAWĘ

w najlepszych gatunkach

i sprzedaje:

1 klg. La Guayrę lub Jawę złr. 1·80 ct. na prowincję, 4½ klg. złr. 9·50 franko.

Odbiorcom nad 50 klg. opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

23?1 2–5

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Ktoby miał do zbycia dzieło pod tytułem: „Sztuka i zarys jej dziejów“ przez Łepkowskiego, raczy podać cenę i adres w „Przeglądzie“.

Futro czarne do sprzedania, zupełnie w dobrym stanie. 11. Batorego I. piętro, na lewo.

Piech Aleksander bronzownik w Sanoku, wykonuje wszelkie roboty kościelne i cerkiewne.

Poszukuję służącej do zarządu małego gospodarstwa, któraby umiała gotować, prać, prasować. Zgłoszenia franko pod literami N. N. post restante Głogów w Galicji.

Leśnik egzaminowany z kilkuletnią praktyką lat 27 obeznany z czynnościami przełożonego obszaru dworskiego poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje pod adresą: „Leśnik“ z grzeczności Zarząd lasów i dóbr w Nowemsiole.

Mam do zbycia prawie za poł. ceny nast. w dobr. st. książki: „Gofred p. Tork. Tassa, poem. boh w 7 zesz, 1·40. „Podręcz. piel. chor.“ 1 złr. „Podróż lorda Elgin do Chin i Japonji“ 2 zł. z illustr. 3 zł. „Trzy myśli po śp. H. Ligenzie“ 40 ct. „Nasz. narod. zakon“ 1 zł. „Celowość w nat.“ studjum przyr. fil. p. ks. Moraws. T. J. 1·60. „Studja“ W. Fedorowicza 1·60. „Żywot J. U. Niemo.“ p. księcia A. Czart. z portr 454 str. 2·50 „Romanse illustr. (80 zesz. a 15 ct.) 8 zł. „Szkice hist. wraz z lech. pocz. Pol.“ Szajnochy 8 zł. (cena przeszło 16 zł.) „Złoto i serce“ czyli „Chrześcijanin i żydówka“ 5 t. 2 zł. A. P. Z. w Dobrzechowie p. Rzeszów — Strzyżów.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.